Nr. 328 We Lwowie Niedziela dnia 26 Listopada 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Odezwa do narodu polskiego.

Założone przed czterema laty gimnazjum polskie w Cieszynie patrjotyczną ofiarnością całego społeczeństwa polskiego, przebywa jeszcze zawsze ważne przesilenie. Ciężkie były chwile dla gimnazjum tego w przeciągu tych lat czterech; ciężkie są one i teraz, ponieważ nieprzyjaciele nie próżnują ani na chwilę, aby wykopać grób tej szkole kresowej. Nieprzyjaciele nasi boją się oświaty narodowej na Szląsku, a tem samem uświadomienia narodowego — i w tem powód, dlaczego tak zaciekle walczą przeciw nam.

Prócz ciężkich przejść natury moralnej, przebywa gimnazjum nasze także przesilenie materjalne. W ciągu lata obudziła się wprawdzie znowu ofiarność na gimnazjum, nie wystarcza ona jednak na pokrycie kosztów utrzymania tego zakładu, które mimo największej oszczędności, z powodu wysokiego czynszu i innych koniecznych wielkich wydatków, wynosiły w roku szkolnym 1898/9 aż 26.610 zł. 67½ ct., podczas gdy dochody na utrzymanie zakładu w tym samym czasie były o 6425 zł. 60 ct. mniejsze. Na pokrycie tego deficytu nie wystarczy nawet obiecana subwencja rządowa na rok 1900, która, jak się obawiamy, będzie mniejszą, niż się ogólnie spodziewano.

Z każdym rokiem okazuje się jaskrawiej konieczna i naglącą potrzeba wzniesienia gmachu gimnazjalnego, ponieważ dotychczasowy dom czynszowy wystarczy w najlepszym razie jeszcze tylko na dwa lata, a może już za rok będzie niewystarczający. „Macierz szkolna" zakupiła już pod budowę gimnazjum plac budowlany, położony w bardzo pięknem miejscu, za okrągłą sumę 20.000 zł. i postarała się o wygotowanie planów budowy, ale do budowy przystąpić nie mogła dla braku odpowiednich środków. Koszta bowiem budowy wynosić będą około 100.000 zł., na których pokrycie jest 1402 zł. 58 ct. Posiada wprawdzie „Macierz szkolna" fundusz, wynoszący chwilowo około 60.000 zł., ale tenże przeznaczony jest na utrzymanie gimnazjum i nie może być użyty na budowę, bez narażenia zakładu na niebezpieczeństwo zamknięcia.

Oprócz powyższego zadania, „Macierz szkolna" będzie prawdopodobnie zmuszona przystąpić w najbliższym czasie do założenia w Cieszynie polskiej szkoły ludowej, aby przeszkodzić dalszej germanizacji miasta Cieszyna, która w ostatnich latach czyni zastraszające postępy.

Niemniej piekącą sprawą jest założenie polskiego seminarjum nauczycielskiego, ochronki dla dziatek polskich w Cieszynie, germanizowanych obecnie w czterech ochronkach niemieckich i bursy dla biednych polskich uczniów.

Wykonanie powyższych planów wymaga wielkich środków, których my, Polacy w Księstwie Cieszyńskiem, sami zebrać nie potrafimy, bo nas za mała liczba, przemysł, handel i wielkie kapitały są w rękach niemieckich, a lud nasz rolniczy i robotniczy nie rozporządza znacznymi środkami, chociaż nie usuwa się od ofiar, owszem przy każdej sposobności, przy weselach, zabawach, zebraniach i t. d. chętnie składa swój grosz wdowi na ołtarzu Ojczyzny.

Dlatego odzywamy się do wszystkich Rodaków z gorącą prośbą, aby nas nie opuszczali w tem trudnem dla nas położeniu, aż się podniesiemy i sami sobie pomagać będziemy w ciężkiej walce na kresach zachodnich.

Zwracamy się również z takąż prośbą do wszystkich P. T. instytucyj, zakładów i towarzystw, rad miejskich i powiatowych, zwierzchności gminnych, kas oszczędności, towarzystw zaliczkowych, sokolich, muzycznych i wszelkich innych, o popieranie naszych usiłowań, mających na celu wzniesienie gmachu gimnazjalnego, jakoteż o coroczne zasilanie materjalne gimnazjum naszego aż do czasu jego upaństwowienia, by się spełniły intencje, które kierowały całem społeczeństwem polskiem, kiedy powoływało do życia tę ważną instytucję kresową, której, tuszymy niepłonnie, upaść nie pozwoli.

Łaskawe datki przesyłać prosimy pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.

Cieszyn, w listopadzie 1899.

Zarząd „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego

Prezes:
Ks. Msgr. Ignacy Świeży
poseł do rady państwa i do sejmu szląskiego w Cieszynie.

Zastępca prezesa:
Dr. Jan Michejda
poseł na sejm szląski i adw. kraj. w Cieszynie.

Sekretarz i kasjer:
Ks. Józef Londzin
katecheta gimn. polskiego w Cieszynie.

Członkowie:
Ks. Jan Budny proboszcz w Międzyrzeczu. *Dr. Michał Danielak* poseł do rady państwa w Krakowie. *Ks. Tomasz Dudek* proboszcz w Boguminie. *Józef Farny* nauczyciel kierujący w Nawsiu. *Franciszek Friedel* kasjer Banku rolniczego we Frysztacie. *Ks. Józef Karowski* proboszcz w Goleszowie. *Dr. Juljan Kreisel* adwokat w Frysztacie. *Ks. Piotr Moroń* proboszcz w Rychwaldzie. *Dr. August Sokołowski* poseł do rady państwa w Krakowie.

Zastępcy:
Piotr Parylak dyrektor gimn. polskiego w Cieszynie. *Jan Przewoźnik* rolnik w Zarzeczu. *Jan Skudrzyk* rolnik w Pastwiskach.

Sytuacja.

Wiedeń 24 listopada.

Powszechnie łamano sobie tu głowę, czy Czesi na wczorajszem posiedzeniu rozpoczęli już obstrukcję, czy też przedłużenie obrad nad wnioskiem nagłącym p. Doležala było tylko przypadkowem, bez celu wprowadzenia do izby obstrukcji cichej, poważnej, ale tem bardziej niebezpiecznej, niż dawna hałaśliwa i karczemna obstrukcja stronnictw niemieckich. Na tę kwestję dał najlepszą odpowiedź przebieg wczorajszego posiedzenia klubu młodoczeskiego, na którem wniosek p. Hellera, aby Czesi rozpoczęli bezwzględną obstrukcję, odrzucono wszystkimi głosami przeciw 12, a natomiast przyjęto wniosek p. Doležala, według którego klub postanawia nie uchwalać dla dzisiejszego rządu żadnego przedłożenia, a przyszłą taktykę klubu zastosować do dalszego rozwoju stosunków i w razie potrzeby zrobić użytek ze wszyskich możliwych środków.

Obstrukcji więc na razie nie ma, ale każdej chwili wybuchnąć może.

Politik czeska, pisząc o tem, twierdzi, iż najlepszym dowodem, że Czesi nie rozpoczęli jeszcze obstrukcji, jest nadzwyczaj liczne absentowanie się posłów czeskich na posiedzeniach izby. Przy głosowaniu nad wnioskiem dra Pergelta, aby wczoraj odbyło się wieczorne posiedzenie, brakowało 26 posłów młodoczeskich i jedynie dlatego wniosek ten został uchwalony. *Politik* ostro karci posłów, zaniedbujących swoje obowiązki i podnosi, że połączonem to byłoby ze szkodą dla narodu czeskiego, gdyby posłowie czescy zaniedbywali w ten sam sposób przychodzić na posiedzenia, gdy obecność wszystkich posłów będzie niezbędną. W tej mierze powinni brać sobie przykład z lewicy. Gdy ona prowadziła obstrukcję, na posiedzeniach nie brakło nigdy ani jednego posła, chyba, że który z nich był ciężko chory.

„Przebieg wczorajszego posiedzenia — pisze *Politik* — był atoli wskazówką dla rządu, że nic zdziałać nie potrafi, nie zaspokoiwszy wprzód życzeń czeskich i że rozbicie silnie ze sobą spojonych stronnictw prawicy jest niemożliwe. Powinien więc hr. Clary głęboko nad tem zastanowić się, czyby nie należało napiętrzonych trudności usunąć w drodze ugodowej i przez to uniknąć obstrukcji. Dlatego też nie może nikogo dziwić, że rząd uwiadomiony o tem, iż klub młodoczeski na swojem onegdajszem posiedzeniu wyraził opinię, że pewne uspokojenie wśród ludu czeskiego mogłoby wywołać tylko zaprowadzenie języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznem, wziął sprawę tę pod rozwagę i porozumiewał się w tej kwestji, chociaż prywatnie, z kilkoma posłami czeskimi. Samem atoli porozumiewaniem się posłowie czescy nie zadowolą się. Hr. Clary pozwolił na to, iż już minęło przeszło 6 tygodni drogiego czasu, a on wcale się nie zbliżył do większości, ani choć w części nie usiłował uczynić zadość żądaniom czeskim.

„Sprawa pomyślnego rozwiązania problemu kwestji językowej w Czechach wymaga zupełnie innej sytuacji, a przedewszystkiem innego rządu. Jeżeli sprawy dalej tak stać będą, jak dziś, to rząd Clary'ego absolutnie nie przeprowadzi w izbie żadnego ze swych ważniejszych zamysłów i przedłożeń. Być może, że ostatnie audjencje przywódców stronnictw u cesarza, będą miały ten skutek, że rząd wejdzie na drogę, na której w istocie będzie mógł osiągnąć uspokojenie umysłów."

Klub czeskiej konserwatywnej większej własności odbył wczoraj znów dłuższe posiedzenie, na którem uchwalił głosować przeciw przedłożeniom ugodowym i stanowisko swe uzasadni tak w plenum izby, jakoteż na posiedzeniach komisji ugodowej. W sprawie prowizorjum budżetowego powźmie klub ten uchwałę dopiero wówczas, gdy komitet wykonawczy prawicy określi swe stanowisko w tej kwestji.

Wczoraj po dwutygodniowej przerwie odbyła się rada gabinetowa. Przedmiotem obrad była uchwała deputacji kwotowej, oraz parlamentarna i polityczna sytuacja.

Curiosum oszczerstwa.

Było łatwem do przewidzenia, iż na równi z zajadłymi wrogami narodu polskiego nad Dunajem, także nad Sprewą i Newą — po ohydnej pamięci procesie w sprawie Kasy oszczędności, — skorzystają skwapliwie z dobrej tej sposobności kalumniatorzy nasi. Więc też na całym europejskim obszarze caratu odezwały się „psie głosy", które oczywiście nie idą pod niebiosy, ale ponieważ odsądzają całe nasze społeczeństwo poprostu od czci i wiary, zatem w oczach rosyjskiego społeczeństwa wyrządzają nam olbrzymią istotnie szkodę moralną... A co w tem najdziwniejsze, iż pomimo takiego bądź co bądź pobliża carstwa z Galicją, pomimo, że prasa polska w Królestwie o tej nieszczęsnej katastrofie naszej tyle wyczerpujących artykułów podała, publicyści rosyjscy ciągle piszą o tej sprawie, jak ciemny o kolorach, bez kompletnej znajomości rzeczy i stosunków, a swoją drogą z tendencyjną zjadliwością. Kwintesencją wszelakoż takiego, niemal rozmyślnego fałszowania tej i bez tego przecie arcysmutnej prawdy, jest w istocie artykuł w *Moskowskich Wiedomostiach* z 18 b. m. Jak czytelnicy nasi przekonają się sami z przytoczonego poniżej tekstu tej podłej elukubracji, osławiony redaktor Gringmut spisał o całej sprawie i procesie tyle kłamstw potwornych, że w samej rzeczy nie wiadomo, czy się śmiać z tego, czy z pogardą od siebie odtrącić... Bieda jednak w tem, że takiemi kłamstwami *Mosk. Wied.* nakarmiły dzisiaj rosyjskie społeczeństwo, które, nie znając prawdziwego stanu rzeczy, uwierzy potwarcy.

Oto wspomniany artykuł:

„P. Szczepanowski, wybitny członek Koła polskiego, niejako wódz stronnictwa szlacheckiego i główny sternik opinji galicyjskiej, postanowił przenieść miljony Kasy oszczędności do własnej kieszeni, więc w tym celu utworzył „Spółkę kopalni węgla i nafty". Przedsiębiorstwa takiego w rzeczywistości wcale nie było, ale tem chętniej przystąpiło doń wielu „panów" wykłych i jaśnie wielmożnych. Przy pomocy Zimy i współudziale Wędrychowskiego, oraz pomocników jego, a podrzędnych urzędników (!) Kasy pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, cztery miljony guldenów przeniosły się z kasy publicznej do kasy p. Szczepanowskiego. Kiedy ogół dowiedział się o tem, zaczęło się oblężenie Kasy, a ponieważ ona wstrzymała wypłaty, więc oburzenie rosło i doszło do takiego roznamiętnienia, że poczęto się obawiać wybuchu powstania (!) i rzezi wybitnych przedstawicieli szlachty (!), oraz posłusznej jej biurokracji. Zrozumiano w Wiedniu, że koniecznie trzeba bez zwłoki zażegnać prawie już nieuniknioną katastrofę. Wysłano tedy do Lwowa kilka miljonów guldenów, które natychmiast rozdano właścicielom książeczek oszczędności, poczem wzburzenie odrazu ustało. Rząd polecił przeprowadzić energiczne śledztwo i winnych oddać pod sąd. Ale wtedy kierownicy szlachty dołożyli usiłowań, aby udaremnić śledztwo, jednocześnie zaś we wszystkich dziennikach galicyjskich dowodzili, że nie było żadnych nadużyć, było jeno niedbalstwo Zimy i kilku rządowych urzędników, a miljony wcale nie zginęły, bo owszem są wszystkie i jest ich nawet więcej, tylko nie mogą być odrazu wycofane z przedsiębiorstw. Ogół chętnie temu uwierzył, a zresztą było mu już wszystko jedno, bo każdy właściciel książeczki oszczędności odebrał swe pieniądze. Zaczęto na tę sprawę spoglądać dobrodusznie, chociaż znalazły się niezbite dowody fałszowania rachunków, wydzierania stronic z ksiąg i wielu innych nadużyć. Zima na samym początku śledztwa zastrzelił się, poczem opinja publiczna już zupełnie zobojętniała dla sprawy i kiedy przedstawiciele polskiego narodu, powołani do zawyrokowania o czynach Szczepanowskiego i towarzyszy, uznali ich niewinnymi, publiczność powitała ten wyrok hucznymi oklaskami i pełnymi zapału okrzykami: „brawo!" Żaden dziennik lwowski ani jednem słowem nie zganił takiego zakończenia sprawy (!) Dzikie i niedorzeczne wyroki sądów przysięgłych zdarzają się w każdym kraju, ale wszędzie są instancje apelacyjne i kasacyjne, które naprawiają popełnione błędy, aby przecież tryumfowała sprawiedliwość. Dlatego właśnie prokuratorom dano prawo protestu przeciw niesłusznemu werdyktowi, ale lwowski prokurator natychmiast oświadczył, że się zrzeka protestu. Tam, gdzie opinja publiczna oklaskuje krzywe wyroki, a magistratura sądowa nie chce walczyć z bezprawiem — tam prawda i sprawiedliwość nie mogą tryumfować. Proces Kasy oszczędności udowodnił, że Galicja pod rządami szlachty (!) doszła do tak smutnego stanu!"

KORESPONDENCJE.

Rzym 22 listopada.

(Syn Franceska Crispiego przed kratkami sądowymi).

Niewiele już dni dzieli nas od procesu, w którym syn wszechpotężnego ongi premiera Crispiego powinienby zasiąść przed tutejszymi przysięgłymi na ławie oskarżonych, pod zarzutem całkiem pospolitej zbrodni... Jakże to się stało — zapytacie zapewne — że ten młody człowiek, któremu po chlubnem ukończeniu przezeń liceum w Medjolanie, świetną wróżono przyszłość, którego ojciec rodzony pieścił i prawie ubóstwiał, spadł aż do poziomu prostego złoczyńcy? Na to pytanie mógłby najlepiej odpowiedzieć adwokat Cezar Agrati, który z nim siedział dłuższe lata na ławie szkolnej... Luigi — albo Gigi, jak go w domu i w liceum powszechnie nazywano — jako młodzian nie miał za grosz ni charakteru, ni stałości. Słaby i miękki, bez cienia woli i siły zapanowania nad sobą, szedł przez życie lekko i swawolnie. Gdy ojciec jego był jeszcze prezydentem ministrów, wśród najcięższych przepraw w parlamencie znalazł zawsze na tyle czasu, aby do swego ulubieńca w szkołach pisać, a pisać ustawicznie sło-

KRONIKA NIEDZIELNA.

Usprawiedliwiłem się już, dlaczego nie chcę poruszać procesu Kasy oszczędności. Nie przeszkadza mi to jednak pisać o konkluzjach, do jakich doszli z powodu tego procesu niektórzy nasi politycy i publicyści. Zastanowię się dziś tylko nad jedną.

Ponieważ sąd przysięgłych uwolnił oskarżonych, przeto pewien odłam przeciwników tego wyroku żąda zniesienia nie werdyktu, lecz... sądów przysięgłych. Instytucja ta popełnia błędy, odznacza się łagodnością, ulega wpływom politycznym, nawet przesądom i podmuchom ludzkich ułomności, a więc ją znieść! Rozumowanie na pozór całkiem logiczne, tylko to, że jeżeli człowiek zdrowo myślący zacznie rozumować, to nie staje w środku drogi, ale idzie dalej, — nie przyczepia się do jednego objawu, lecz wiąże go z innymi. Mamy znieść sądy przysięgłych, dobrze, — ale czy już odtąd sprawiedliwość nie będzie popełniała błędów? Czy sądy zwykłe nie skazywały na śmierć niewinnych, a nie puszczały wolno zbrodniarzy? Czy nie przegrywano w sądach spraw najsłuszniejszych, a nie wygrywano niesłusznych? Czy sędzia-urzędnik z chwilą złożenia przysięgi pozbył się swych zapatrywań, swych ułomności? Czy na takiego sędziego nie wywiera nikt i nic wpływu? Czy przestaje on być człowiekiem, a staje się przyrządem automatycznym, z którego za pociśnięciem wyskakuje cukierek sprawiedliwości? Czy co jeden sąd uchwalił, tego drugi nie zniósł, a trzeci nie potwierdził? czy zdolny adwokat niema przewagi nad nieudolnym przeciwnikiem? czy wyrok nie zależy częstokroć od złej lub dobrej wiary świadka, od biegłości lub niedołęstwa sędziego śledczego, od stopnia ujęcia i wyzyskania sprawy przez prokuratora? Takich „czy" mógłbym jeszcze napisać pół setki, ale i ta ilość jest dostateczna, do nabycia przekonania, że — należy znieść wszystkie sądy, jako instytucje, w których niejednokrotnie niesprawiedliwość zwycięża. Ale na zniesieniu wszystkich sądów poprzestać nie można. Ile to niesprawiedliwości popełnia policja, ilu ludzi niewinnych prześladuje, ilu łotrom pozwala bezkarnie uprawiać swoje rzemiosło — jak często przy sądzeniu spraw lub w parlamentach wychodzą na jaw grzechy tej instytucji! A więc znieść policję! Chyba też nikt nie zaprzeczy, że najwięcej błędów popełniają wszystkie rządy, boć sztuka rządzenia jest najtrudniejszą. Historja wszystkich państw i narodów jest w połowie historją wszelkiego gatunku błędów, wad i przestępstw rządzących. Nieboszczyk Cezar nie bardzo może przesadzał, kiedy pisał: „władza ma to do siebie, że trudno jej chodzić w zgodzie z sumieniem". A więc zmieńmy rządy, bo pod bezrządem będziemy się lepiej... rządzić.

Idźmy dalej. Dzisiejszy system szkolny cieszy się dobrą reputacją tylko w ministerstwach oświaty i wśród nielicznego grona nauczycieli — ogół go potępia, potępiają i najświatlejsze umysły — a więc znieść szkoły! Co roku kilkanaście tysięcy ludzi ginie na kolejach żelaznych, a więc znieść koleje żelazne! Nie ma dnia, aby nie pojawiła się gdzieś książka lub broszura treści nieuczciwej, bezwstydnej, ogłupiająca, bałamucąca, a więc znieść literaturę! Podatki uciskają, a więc znieść podatki! (no, o to tobym się bardzo nie gniewał). Połowa małżeństw jest niedobranych, nieszczęśliwych — precz z małżeństwami! Małe dzieci beczą, grymaszą, hałasują, powietrza nie oczyszczają — znieść małe dzieci! Są dzienniki, które brednie piszą (jak n. p. o zniesieniu sądów przysięgłych), a więc znieść dziennikarstwo!

Dosyć przykładów. Pokazuje się, że na świecie nie ma nic doskonałego, że znosząc wszystko, co prócz stron dodatnich ma i ujemne, znieślibyśmy cały dorobek ludzkości, powrócilibyśmy do stanu barbarzyństwa. Każda z wyliczonych instytucyj ma dużo grzechów na sobie, ale dostrzegając te grzechy, nie zapominajmy o zasługach. To tylko usuwajmy, znośmy, co się tak już przeżyło, popsuło, że przynosi więcej strat i krzywd, niż korzyści. Nie czyńmy też zasady odpowiedzialną za ludzi, którzy ją reprezentują. Najgorszy rząd (mówię o rządzie własnym, nie obcym) jest lepszy od bezrządu — zmieniajmy go, ulepszajmy, zastąpmy innym, ale nie znośmy samej instytucji. Surowo w danych wypadkach obchodźmy się z wybrykami policji, określmy jej władzę, uczyńmy ją odpowiedzialną przed sejmem, parlamentem, ale nie sądźmy, że się bez niej obyć możemy. Przeciwdziałajmy złym książkom i złemu dziennikarstwu, reformujmy szkołę i tak dalej i tak dalej — słowem poprawiajmy wszystko, co jest użyteczne i konieczne, ale jako dzieło rąk i umysłów ludzkich, doskonałem nie jest i być nie może.

Sądy przysięgłych, to zdobycz cywilizacji, której się pozbyć byłoby istnym nonsensem. Może razić ich łagodność, ale lepiej stu winnych uwolnić, niż zasądzić jednego niewinnego. Doświadczenie wykazało wady w urządzeniu tej instytucji, a więc wady te naprawić, a nie znosić zasadę humanitarną. Sędziami przysięgłymi powinni być jedynie ludzie o pewnym stopniu wykształcenia, przytem nie dobierani przez kilka osób, jak jest dzisiaj, lecz wybierani przez obywateli. Z wyborów wychodziliby ludzie obdarzeni zaufaniem ogółu, uznani za rozumnych, uczciwych i sprawiedliwych. O taki wybór niktby się nie ubiegał, bo to żaden interes, lecz ciężki obowiązek. Tacy sędziowie śmiało mogliby powiedzieć, że oni są „sumieniem" ogółu. Dziś ława przysięgłych, to rzecz czystego przypadku, — zasiadają na niej ludzie nieznani, często mało inteligentni (inteligencja z małym wyjątkiem usuwa się od tego obowiązku) może w znacznej części i szanowani i prawi, ale o tem wie tylko mała garstka ich znajomych. Sędzia wybrany czułby swą wielką odpowiedzialność i wielki bądź co bądź zaszczyt, jakim go obdarzył ogół współobywateli, sędzia przygodny może tylko czuć odpowiedzialność (zależy to od osobistości) a zaszczytu całkiem nie czuje, bo go i nie ma: podatkom zawdzięcza (?) zapisanie na liście kandydatów, a losowi stanowisko sędziego.

W drobnych sprawach kryminalnych wydają werdykt ludzie wytrawni, wykształceni, odpowiedzialni, uznani za zdolnych, — w wielkich sprawach decyduje często swym głosem człowiek, umiejący zaledwie pisać, przed nikim nieodpowiedzialny, o którego inteligencji i wartości moralnej nie ma nikt wyobrażenia, a który często nie mając własnego zdania, tak głosuje, jak mu wymowniejszy kolega przedłoży.

Ale i na wyborach można się zawieść. Zapewne. — tylko zawsze jest większe prawdopodobieństwo, że zawód będzie mniejszy, a może go i całkiem nie będzie. Naturalnie, gdybyśmy się puścili na głosowanie powszechne, bez ograniczeń, to mogłyby wypaść nieprzyjemne niespodzianki. Nie jestem bynajmniej przeciwnikiem powszechnego głosowania, ale nie zawsze, nie wszędzie i nie do wszystkiego. Liczba uprawnionych do wyboru powinna być zastosowana do stopnia oświaty danego kraju i danego społeczeństwa. U nas prawo wyborcze nie stoi w żadnym związku z panującymi stosunkami. Śmieszną i przestarzałą jest kurja wielkich własności, zawczesną jeszcze kurja powszechnego głosowania. Pierwsza daje ludzi jednego tylko stronnictwa, będącego minimalną cząstką społeczeństwa, druga przynosi nam takie zaszczytne sceny, jakich widownią przed kilku dniami był parlament wiedeński...

Gdyby ktoś przed kilkunastu laty napisał humoreskę, osnutą na obradach parlamentarnych i w niej przedstawił posłów galicyjskich, wołających do siebie na publicznem posiedzeniu izby poselskiej: tyś pijak, tyś świnia, tyś szpieg, tyś złodziej! — to nazwanoby autora humoreski niesmacznym dowcipnisiem. Zaraz napisałby krytyk Dobrotoński, że i „humor musi mieć swoje granice", a dziennik, któryby taką humoreskę wydrukował, zostałby nazwany nietylko przez hrabiów, hrabiny i hrabianki, ale nawet przez pp. Demokrackiego i Warchołewicza ordynarnem piśmidłem. A dziś nawet *Czas*, nie w humoresce, lecz w streszczeniu poważnych obrad parlamentarnych, pisze bez kropek: pijak i złodziej, a tylko poczciwej świni daje uczuć kropkami swoją pogardę i lekceważenie. Biedne wykropkowane ś.....! — nie wstydzą się was ludzie jeść, nie wstydzą się często w was zamieniać, zajęłyście już swe stanowisko w parlamencie, przejdziecie do życiorysu ks. Stojałowskiego, — nie możecie tylko zyskać prawa obywatelstwa w dziennikarstwie.

A są przecież rzeczy, które więcej zasługiwałyby na kropki, gdyby nie należało o nich jaknajgłośniej opowiadać. Młodzież krakowska, bez różnicy przekonań, słusznie jest oburzona na nową erę w ministerstwie oświaty. Rozpoczęło się na całej linji prześladowanie tych, co są uważani za *niebłagonadiożnych*. Kto należał do np. stowarzyszenia Zjednoczenia, choćby nie brał żadnego udziału w agitacjach, nie może obecnie zostać asystentem, ani nawet demonstrantem. Odmawiają *niebłagonadiożnym* stypendjów, przyjęcia do uniwersytetu. Nie pomaga w danych wypadkach gorące poparcie ze strony władz uniwersyteckich — z Wiednia powraca odpowiedź odmowna z wyrażeniem „zdziwienia", że uniwersytet może popierać takie niebezpieczne indywidua. Zażądano wyraźnie, aby przy kwalifikacjach kandydatów zwracano uwagę na ich zachowanie się polityczne. Nawet nauczyciele gimnastyki muszą mieć „dobrą notę". Młodzież z Królestwa, nieprzyjęta na uniwersytet krakowski, znajduje przyjęcie w Gracu, Pradze i w zagranicznych uniwersytetach. Są też dowody, że starano się między ubogą młodzieżą pozyskać jednostki, zdolne do „donosów". Udzielono mi do przejrzenia spis faktów, stwierdzających istnienie tej nowej ery.

Ograniczam się na tej notatce, bo rzecz ma być szczegółowo przedstawiona. Wątpię, aby się znalazł w dziennikarstwie obrońca tego nowego systemu rozciągania opieki nad młodzieżą. A już najmniej spodziewam się takiego obrońcy w kole dziennikarzy konserwatywnych, którzy powinni pamiętać, czem byli za młodu. Mogliby mieć kwaśną minę, gdyby im się przypomniało „rodowód" ich zasad. I nietylko dziennikarze konserwatywni, ale prawie wszyscy „wielcy" ludzie, stojący na czele władz, dobrzeby zrobili, gdyby cofnęli się myślą w przeszłość i przypomnieli sobie, jakiego koloru była niegdyś ich dzisiejsza biała szata. Wszelkie prześladowanie sprowadza skutki niepożądane dla prześladujących. Rozumni ludzie nigdy się nie dziwili młodzieży, że dała się pociągać nowym prądom. Już Kalinka źle sądził o sercu młodzieńca, niebędącego rewolucjonistą. A Kalinka miał tyle oleju w głowie, że możnaby nim zaopatrzyć mózgi połowy rządzących mężów stanu, a i dla drugiej połowy jeszczeby sporo pozostało.

K. Bartoszewicz.

wa pochwał i gorącej, ślepej miłości. Listy te wręczał mu zawsze nauczyciel z poważną miną która sama już mówiła, że Gigi — ten szczęśliwy Gigi jest synem wszechwładnego męża stanu! Lecz sam Gigi był wtedy skromny i jeżeli nauczyciele „zaokrąglali" jego wypracowania, to nie było w tem wcale zabiegów z jego strony. Koledzy lubili go, gdyż jedyną jego ambicją było, wszystko to robić, co oni. Jeśli to byli chłopcy pilni, to odznaczał się na równi z nimi pilnością, jeśli próżniacy i opieszalcy, to także Gigi popadał w uparte lenistwo. Słowem, otoczenie wywierało nań zawsze wpływ stanowczy.

Po liceum, przyszła kolej na uniwersytet, a potem uzyskał już zupełną swobodę. Ojciec, zajęty cały walkami politycznemi, nie skąpił dlań teraz ani pieniędzy, ani rad i przestróg rozumnych, lecz o tem, co syn po nocach bezsennych robi, nie myślał wcale. Tymczasem Gigi dostał się w ręce ostatniorzędnych hultajów, karciarzy i rozpustników, którzy dla osłony własnych grubych nieraz grzechów, przebywali ustawicznie w jego towarzystwie. Czyż możebnem bowiem było, ażeby wraz z nimi policja uwięziła kiedy syna prezydenta gabinetu? W ten sposób znalazł się Luigi na pochyłej płaszczyźnie, po której spadał coraz niżej w kałużę występku... Zmuszony wydobywać ustawicznie złoto, na zapłatę honorowych długów klubowo-karciarskich, musiał zrazu upokarzać się niejednokrotnie przed przyjaciółmi i znajomymi. Gdy wreszcie to źródło się wyczerpało — zaczął popełniać oszustwa... Z pomocą zręcznego użycia telefonu wyłudził od pewnego staruszka, dyrektora banku, znaczną kwotę.

Tak samo wykpił od pewnego — dziś już nie żyjącego ministra, pod pozorem, że potrzebuje tego do studjów, cały zbiór ustaw, regulaminów i publikacyj urzędowych. Wprost z gmachu ministerstwa, powędrowały druki do antykwarza, który pomimo „zaszczytu" pertraktowania ze synem ekscelencji, kupił je jednak tylko na wagę, jako makulaturę.

Przed zupełnym swym upadkiem moralnym, chciał Gigi raz jeszcze otrząsnąć się ze sromoty i zrehabilitować. Było to pewnego razu w kawiarni Aragno. U stolika, obok niego, siedziało kilku młodych ludzi, którzy jego ojca i rodzinę całą obelgami obrzucali. Wtedy Gigi porwał szklankę z piwem i cisnął ją potwarcy w głowę. Przyszło oczywiście pomiędzy nimi do pojedynku, w którym zranił przeciwnika dość niebezpiecznie... Po niejakim czasie przyszedł do steru gabinet Giolithiego i... pamiętne skandale bankowe. Teraz oszustwa młodego Crispiego wyszły na jaw i stary ojciec — acz ginął z bólu i rozpaczy — kazał jednak występnego syna uwięzić...

W kilka miesięcy później widzimy młodzieńca już pełnoletnim, na wszechnicy w Pizie, gdzie zdał dobrze egzamin adwokacki. Nastąpiła potem romantyczna jego afera miłosna z hrabiną Cellere, która później stała się kochanką Cavalottiego, dalej przyszła kradzież brylantów i ucieczka Giga do Ameryki. Tam dostał posadę u pewnego włoskiego bankiera, któremu w ten sposób się wywdzięczył, że mu uwiódł żonę, uciekł z nią, a w rezultacie opuścił grzeszną kobietę w ostatniej nędzy. Wówczas gdzieś zniknął z powierzchni i do dzisiejszego dnia nie wiadomo, gdzie się ukrywa. To też i proces przyszły o kradzież klejnotów, odbędzie się w jego nieobecności — lecz dla starego Franceska nie oszczędzi to wychylenia kielicha goryczy i hańby aż do dna...

Poseł... wodzem bandytów.

Przed kilku dniami telegram doniósł nam, iż jeden z deputowanych włoskich nazwał w izbie publicznie kolegę swego deputowanego z Palermo, Rafała Palizzolę, złodziejem, wodzem mafji sycylijskiej, człowiekiem niegodnym do zasiadania wśród reprezentantów ludu. Palizzolo nic na to nie odpowiedział, a większość izby przyklasnęła słowom posła, podnoszącego tak ciężkie zarzuty przeciw Palizzoli.

Telegram ten był dość niezrozumiały. Gdyby tylko chodziło o wyrażenia: morderca, bandyta itp., którymi ów deputowany potraktował Palizzolę — to możnaby było sądzić, że to zwykła dyskusja parlamentarna, prowadzona w „lepszym" tonie, tak szeroko zastosowywanym w naszym parlamencie przez „więcej wartościową" narodowość niemiecką z Wolfem i Schoenererem na czele. Lecz telegram dalej donosił, iż większość izby przyklasnęła tym słowom że więc musiała w nich być bodaj część prawdy. Wskutek tego właśnie telegram stawał się niezrozumiałym, gdyż trudno było w istocie przypuszczać, aby wśród deputowanych włoskich znalazł się w istocie morderca i wódz maffji, owego strasznego swą potęgą, tajemniczością i ogromem zbrodni stowarzyszenia bandytów sycylijskich. Obecnie nadchodzi wyjaśnienia tej sprawy.

Oto w Medjolanie przed ławą przysięgłych odgrywa się od kilku dni proces, który ma właśnie związek z owem oskarżeniem, podniesionem przeciw Palizzoli w parlamencie włoskim, a który w całych Włoszech ogromną wywołuje sensację. Toczy się na tle zbrodni, popełnionej przez maffię w Sycylji, a głównymi jego bohaterami są: deputowany z miasta Palermo Rafał Palizzolo i młodziutki oficer marynarki włoskiej Leopold Notarbartolo. Choć zbrodnię popełniono w Sycylji, rozprawę przeniesiono do Medjolanu, gdyż nie było nadziei, aby w sali sądowej w Palermo padło światło na cały szereg zbrodni, na jej moralnych sprawców i aby wykrytymi zostali wykonawcy morderstwa.

Zbrodnię, o którą toczy się rozprawa, dokonaną została 1 lutego 1893 r. Wtedy to w prowincji Palermo znaleziono nad brzegiem rzeki ciało senatora Notarbartola, jak wykazały dochodzenia, zasztyletowanego zdradziecko w wagonie I klasy i wyrzuconego następnie przez okno z wagonu. P. Notarbatolo był bardzo znaną w Palermo osobistością; oprócz tego, że był bogaty i miał krzyż komandorski korony włoskiej, obok godności senatorskiej, był jeszcze przez czas jakiś burmistrzem Palermo i dyrektorem „Banco di Sicilia".

Otóż syn zamordowanego, oficer marynarki, Leopold Notarbartolo, przed sądem przysięgłych w Medjolanie oskarżył publicznie i wyraźnie jako moralnego sprawcę morderstwa, to jest tego, który najął zbirów do zasztyletowania ojca, deputowanego włoskiego parlamentu z miasta Palermo, Rafała Palizzolę. Zrobił to zaś w sposób nadzwyczajnie dobitny i śmiały: nietylko powiedział, że zbrodnia była dziełem zemsty i że jedynym, który nienawidził jego ojca, był Palizzolo, ale nadto objaśnił, iż deputowany jest w stosunkach z *maffią*, płaci rozbójników, którymi już w innych razach się posługiwał, a jest człowiekiem zbrodniczych instynktów. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie sprawiło oświadczenie syna ofiary na sędziach, adwokatach i w całych Włoszech, kiedy ten młodzieniec, mający dwadzieścia jeden lat, wzywał pomsty i sądu na mordercę swego ojca.

Młody Leopold opowiedział o walce, jaka w życiu publicznem toczyła się między jego ojcem a Palizzolą. Notarbartolo, zostawszy burmistrzem m. Palermo i objąwszy ster gospodarki miejskiej, odkrył mnóstwo nadużyć. Między innymi Palizzolo, który wówczas był już deputowanym, winien był od kilku let miastu dług, którego nie pokrywał. Notarbartolo zmusił go do zapłacenia połowy długu, drugą zaś połowę uregulował sam z własnej kieszeni. Stąd powstały pierwsze starcia i pogarda, jaką Notarbartolo okazywał przy każdej sposobności Palizzoli, sięgającemu to po urząd radcy miejskiego, to po godność deputowanego. Walka ta przeniosła się także do interesów Banku sycylijskiego, gdy Notarbartolo został jego dyrektorem.

Pewnego dnia zamaskowani bandyci porwali Notarbartola z jego majątku i zmusili jego rodzinę do złożenia okupu w kwocie 50.000 lirów. Są świadkowie, którzy słyszeli, że Palizzolo protegowany przez swoje stronnictwo i wszechwładnego wówczas Crispiego, odgrażał się, iż potrafi zrzucić Notarbartola z dyrektorstwa, a nawet groził mu... czemś jeszcze gorszem. Skończyło się na tem, że Notarbartolo ustąpił z dyrektorstwa, ale wysłał do ministra w Rzymie raport, będący jednem wielkiem oskarżeniem Palizzoli. Raport ten atoli znikł w sposób tajemniczy z biurka ministra i wrócił do Palermo zapieczętowany, jak mówią, odciskiem guzika krawca, u którego Palizzolo się ubierał.

Młody Leopold Notarbartolo kilkakrotnie przed sędzią śledczym w Palermo wskazywał na powyższe poszlaki, wymienił nazwisko, a mimo to p. deputowany nietylko nie został oskarżony, ale nawet nie był przesłuchiwany. Zeznania syna jego ofiary ignorowały sądy sycylijskie Należy zaś podnieść, że Palizzolo był już oskarżany o inne morderstwa, jako moralny ich sprawca, najemca zbirów.

W końcu wobec publicznego oskarżenia, rzuconego przez syna zabitego, Palizzolo nie mógł milczeć, tem bardziej, że, jak już powyżej wspomnieliśmy, jeden z jego kolegów publicznie w parlamencie nazwał go mordercą; powrócił więc do Palermo i tu napisał list do prokuratora, prosząc, aby mu wytoczono proces i wdrożono śledztwo.

Cała ta sprawa jest wysoce charakterystyczną dla stosunków sycylijskich, które we Włoszech smutnej używają sławy. Przedewszystkiem pomimo, że od dnia zbrodni upłynęło już blisko siedm lat, nie udało się jeszcze władzom śledczym w Palermo odkryć wątku, znaleść dowodów na domniemanych sprawców, dlatego, że ludność sterroryzowana jest przez szajkę złoczyńców tzw. *maffię*, która w podobnych przypadkach oddaje się na posługi moralnych sprawców zabójstw i grozi śmiercią każdemu, ktoby prawdę zdradził.

Po siedmiu latach wreszcie i to tylko dzięki energicznej akcji młodego Notarbartolo, sądy sycylijskie skierowały podejrzenie swe na osoby z personalu kolejowego. Dzisiaj też przed sądem w Medjolanie stoją, jako domniemani mordercy senatora Notarbartolo: Carollo, konduktor pociągu, w którym senatora zasztyletowano i Garuffi, hamowniczy. Wiadomem zaś jest, iż była jeszcze trzecia, niewykryta osoba, może nawet główny morderca, wysłannik osoby, która przez zemstę działała Leopold Notarbartolo podnosi publicznie oskarżenie przeciw Palizzoli, iż on tą zbrodnią kierował. Niewiadomo jednak, czy i teraz uda się odkryć całą prawdę, gdyż wszyscy świadkowie obawiają się zemsty *maffji*, więc zeznawać nie chcą, albo mylą ślady. Być może, że obaj oskarżeni zeznają prawdę.

Włochy całe żywo zajmują się tym procesem, a opinia publiczna domaga się wykrycia zbrodni i ukarania morderców.

Kobieta w gniewie.

(Szkic do odczytu).

Powszechnie nazywają kobiety „aniołami ziemi". Byłoby w tem dużo racji, gdyby nie jedna mała i drobna okoliczność. Anioły te po większej części mają bardzo bolesne dla mężczyzn pazurki, a ich cudowne, niby perły połyskujące, białe ząbki, przemieniają się (czy nie prawda?...) bardzo często w kły krwiożerczej pantery, czy hjeny. Ród męski wtedy drży, blednieje, radby się ukryć w najodleglejszym zakątku. Anioł bowiem ziemi staje się wówczas djabelskim demonem. Historja, jak mówi sejmikujący szlachcic w „Panu Tadeuszu", często pisze o tem.

Zaczniemy od Medei, która, gdy Jason chciał ją puścić w dęty instrument dla Kreuzy, zabija „ogniem" swą rywalkę, a jej dziecko przebija sztyletem. Brunhilda każe Hugenowi zgładzić Siegfrieda, a Krimhilda mści zbrodnię na własnych braciach Guntherze, Gernocie i Gizelherze. Powie ktoś, że to są podania, wymysły powstałe w krwiożerczej wyobraźni ludu. Cierpliwości moje panie, przytoczymy za chwilę, jak najbardziej autentyczne przykłady z historji.

Rozpoczniemy od osławionej Walerji Messaliny, żony czwartego z rzymskich cezarów, uczonego wielce Klaudjusza. Wyuzdany ten potwór kobiecy, tak, jak ją nam opisuje Juvenal, miał szczególną pasję rozkochiwać w sobie młodych i pięknych ludzi i pchać ich potem w objęcia niewierności, a to wszystko w tym celu, aby nad zdradzającym i rywalką pastwić się w najokrutniejszy sposób. Wyszukiwać dla swych upatrzonych ofiar najoryginalniejsze tortury lub cierpienia, a następnie przeprowadzać je z całą rafinowaną subtelnością, było dla niej szczytem rozkoszy. Potrzebowała tego wprost dla zdrowia!

Darując sobie i inne niewesołe przykłady na poparcie naszej tezy z czasów starożytności, przejdziemy wprost do czasów odrodzenia i reformacji. Ot weźmy pierwszą z brzegu, tak apoteozowaną przez poetów Marję Stuart. Osoba piękna, nie pozbawiona strun uczuciowych, nieraz przeciągniętych do niemożliwości, podrażniona przez męża w swej miłości do pięknego Riccia, którego na rozkaz jej męża Darnleya zamordowano, każe tegoż Darnleya udusić w łóżku, a potem zamek wraz ze zwłokami wysadzić w powietrze. Ta zbrodnia była jednak posiewem dalszej zbrodni, której ramię dosięgło i „smutną królowę." Autorką tej zbrodni, swoją drogą nie jedynej, jest angielska Elżbieta, która tron swój osadziła na bagnie zbrodni i skrytobójstw. Straszny ten szatan urządza komedję sprawiedliwości i każe „smutną królowę" a swą siostrę rodzoną, Marję Stuart, płatnym sędziom zausznikom na śmierć skazać, poczem wyrok ten z całą bezwzględnością wykonuje.

Francja ma swoją Katarzynę Medycejską. Niejeden, kto się wzdryga na samo wspomnienie rzezi, nazwanej pobożnie „nocą świętego Bartłomieja", pewnie nie wie, że jej głównym powodem jest nic innego, jak tylko zemsta osobista Katarzyny di Medici, która w ten sposób usunęła admirała hugenotę Coligni'ego. Admirał zbyt opanował słabym Karolem IX ze szkodą dla niej, więc go się postanowiła pozbyć choćby kosztem tysiąca niewinnych ofiar.

Wielce interesującą jest historja Krystyny szwedzkiej, godnej córki Gustawa Adolfa. Zrzekłszy się swych praw do tronu, bawiła we Francji w Fontainebleau. Kazała ona swego nadwornego koniuszego najpospoliciej zakluć za to, iż publicznie dał się słyszeć z tem, że go zaszczyca daleko idącemi względami miłosnymi. Równie romantyczną jest historja Adrjanny Lecouvreur, którą jej rywalka w miłości ku Maurycemu Saskiemu, księżna z Bouillon otruła podstępnie.

Wszystko to jednak blednie wobec tego, co wyrabiały rozwydrzone kobiety w czasie wielkiej rewolucji, te kobiety, które towarzyszyły Ludwikowi XVI. i Marji Antoniecie na szafot, które terroryzowały posiedzenia konwentu i pomagały katowi przy gilotynie, gdy się zmęczył. Parę tylko przytoczyliśmy przykładów z historji, ale też za to dosadnych.

A nasze czasy współczesne? Dość przeglądnąć sprawozdania z izby sądowej. Ile przejmujących, wprost strasznych historji. Zacietrzewienie i gniew śmiertelny i nienawiść niepohamowana kobiet, zapisują się tam codziennie niemal krwawemi zgłoskami.

Nie sposób byłoby ich wyliczyć i nawet się na to nie silimy. Przypomnimy tylko sławny wypadek ze świeżej jeszcze pamięci wszystkich afery dreyfusowskiej, gdzie to żona deputowanego Pauliniusa z rewolweru ustrzeliła zupełnie niewinnego redaktora za artykuł, obrażający jej męża. Redaktor wyleczył się, a deputowanę ława przysięgłych... uwolniła.

Ogółem biorąc, niewiasty wcale nie są aniołami. Mają one swój czas „rozanielenia", tak jak kwiaty, gdy je kwiecie okryje, lecz wkrótce korona kwiatu opada i zostaje... zielsko, najeżone tak często kolcami. — Kończąc, przyznajemy, że można w ten sam sposób napisać równie zajmujący artykuł o „mężczyznach w gniewie" i naszpikować go przykładami drastycznymi z historji, ale zawsze to nie to samo będzie. Mężczyźnie jakoś nieraz do twarzy ze zmarszczonem czołem i skrami gniewu w oczach — kobieta zaś, gdy się gniewa, zawsze prawie przeradza się w demona nienawiści, grzecznie mówiąc, w djabła z pazurkami.

Człowiek się bawi...

Cała organizacja człowieka, tak jego funkcyj umysłowych jak i fizycznych, jest tego rodzaju, że najchętniej lgnie do rozrywki, do zabawy. Już sama myśl jakiegoś nacisku zewnętrznego i przymusu, gniewa go i irytuje. Zato z jaką to ochotą zrobi tę samą rzecz, gdy do niej uczuje zapał lub przynajmniej upodobanie, gdy sobie może powiedzieć, że ją robi dla przyjemności. Psychologiczne to zagadnienie było już omawiane przez wszystkich filozofów i psychologów, a opiera się ono na bardzo prostej zagadce: człowiek lubi się bawić. Bawić się zaczyna już od kołyski i tak stara się bawić niemal, aż do grobowej deski.

Jedna jest tylko różnica między dziećmi, a starszymi. Starsi, gdy się bawią, bawią się zawsze „w coś", a zwłaszcza „o coś", grają w karty, muzykują, idą do teatru, na bal... dzieci zaś tylko... „bawią się..."

Do tej zabawy skłania ich instynkt, ten też instynkt kieruje w wyborze zabawy. Dzieciak, pełen sił żywotnych i dzielnie zbudowany, będzie się bawił w żołnierza i w wojnę, dziecko chorowite założy na głowę papierową infułę biskupa i będzie śpiewać psalmy; przyszły malarz będzie węglem zasmarowywać wszystkie ściany i tak każdy malec wybierze sobie zabawę, która mu najlepiej przypada do gustu i usposobienia. Bardzo ważną rolę odgrywa przytem naśladownictwo starszych. Nieraz, ledwie gość, który odznaczał się bardziej charakterystycznym głosem, lub ruchami, wyjdzie z domu, a już dziecko bez cienia naturalnie złośliwości, zacznie go naśladować. Ono się tem bawi...

Można śmiało rzec, że całe nawet ukształcenie dorosłego człowieka opiera się w znacznej części na zabawie. Dzieciak leżąc w kołysce i przebierając łapkami zaczyna powtarzać z wielką uciechą, paplając: „mama, tata — tata, mama!..." Dzieciakowi dwa te pierwsze wyrazy ogromnie się podobają, paple je aż do znudzenia (naturalnie nie rodziców) póki mu nie utkwią w główce. Bawiąc się, uczy się mówić. Pamięta o tem dzisiejszy system podagogiczny, gdy chłopców każe wyprowadzać na wycieczki za miasto i tu ich uczyć botaniki, owadów. Stanowczo *ludendo discimus et educamur*.

Idźmy dalej. Na tym więc instynkcie do zabawy, opiera się nawet cała sztuka i najwznioślejsze jej twory. Człowiek, który pierwszy naciągnął wysuszone żyły baranie na wydrążoną muszlę, aby sobie pobrząkać i przy niej zaśpiewać, pomimowoli położył podwaliny pod mozartowskie symfonje i bethovenowskie sonaty. Ten, który nad lepianką umieścił niekształtną ozdobę w postaci jakiejś figury a po obu stronach wejścia ustawił rzeźbione po swojemu słupy, stworzył przyszłą architekturę. I tak ze wszystkiem. Początek robi się dla chwilowego zadowolenia, dla rozrywki, potem, ze środka robi się wzniosły i nerwy szarpiący cel, a w końcu dochodzi się do szlachetnego paradoksu: sztuka dla sztuki.

Człowiek też bardzo rzadko lubi być serjo. To go zanadto nuży i obciąża. Jest dopiero w swoim żywiole wówczas, gdy się może bawić. Nie trzeba zapominać, że średniowieczne turnieje sztukę wojenną i wojskową zręczność doprowadziły do niebywałej przedtem świetności. Cały też szereg bardzo wymownych przykładów moglibyśmy znaleść na ugruntowanie naszego twierdzenia, gdybyśmy przeszli nauki nawet ścisłe, jak fizyka, chemja itd. Ileż to wynalazków wiekopomnych początek swój zawdzięcza temu, że człowiek dla rozrywki bliżej się jakimś przedmiotem zajmował i przypatrzył mu się uważnie. Wobec tego wszystkiego stanowczo raz jeszcze możemy to śmiało powiedzieć: *ludendo discimus!...*

Poszukuje się lojalnego kolegi.

W „*Gazecie narodowej*" czytamy:

Słowo Polskie jest niezwykle surowych zasad — dla innych. Gdy jeden z urzędników lwowskiej filji krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń drogą podstępnych manipulacyj naraził to towarzystwo przed kilku laty na stratę trzech czy pięciu tysięcy i uciekł do Ameryki, autor niedzielnych „Ech" w *Słowie Polskiem*, pan *Cef*, poświęcił cały fejleton wykazywaniu, jak wstrętną jest i karygodną defraudacja. Sądzić można było wówczas, że przejął się on istotnie obrzydzeniem do tego rodzaju czynów. Niedawno atoli ten sam p. *Cef* na tem samem miejscu piał hymny pochwalne dla Zimy, dowodząc, że taki człowiek, jak on, który nie obawiał się kul armatnich, nie mógł także mieć respektu przed papierowemi instrukcjami i statutami Kasy oszczędności.

Drugim przykładem tej surowości zasad *Słowa Polskiego* — dla innych, jest fakt następujący: Gdy przed kilku tygodniami pojawiła się najpierw w *Gazecie Nar.* wiadomość o zamierzonem wstąpieniu do Koła polskiego opozycyjnych posłów polskich, *Słowo Polskie* ogromnie się oburzyło na nas i chciało w nas wmówić, żeśmy zdradzili jakąś tajemnicę, gdy jednak onegdajsze posiedzenie Koła polskiego, na którem p. Jaworski zdawał sprawę z audjencji u cesarza, uznano specjalnie, bo pod „słowem honoru" za poufne, nazajutrz *Słowo Polskie* z dodatkiem, że „informacja nie pochodzi od zwykłego jego korespondenta" (p. Rutowskiego) podało w formie interwiewu z pewnym „wybitnym" członkiem Koła sprawozdanie p. Jaworskiego, tylko że przekręcone i z przymieszką napaści na pp. Bilińskiego i Kozło-

ZE ŚWIATA.

Wojskowe szwaczki. W Pimlico w Anglji, na zamówienie brytyjskiego departamentu dla umundurowania wojska, zajętych jest obecnie po 12 godzin dziennie 1600 szwaczek sporządzaniem mundurów i bielizny dla żołnierzy w południowej Afryce. Otrzymują one zarobek tygodniowy od 24—45 szylingów (13.80—27 zł.). Każdego dnia odstawia się około 2.000 kompletnych mundurów, tudzież 4—5 000 koszul. W innym oddziale fabryki zajęci są mężczyźni jako przykrawacze. Suknie sporządzają się w 36 wielkościach. Potrzeba do nich 8 400 000 guzików, prócz tego musi być pod ręką niezliczona ilość haftek, sznurów i t. d., 600.000 igieł z nićmi i naparstków, dopakowuje się do sukien. Departament odstawił dotychczas 18.000 pakietów o wadze 16000 centnarów.

Przytomność umysłu. Przed paru dniami na dworcu Point du Jour w Paryżu odegrała się wieczorem nerwami wstrząsająca scena. Pewien paryski kapelmistrz towarzyszył do stacji dwu przyjaciołom. Podczas, gdy jeszcze na peronie rozmawiali, spostrzegli, jak robotnik kolejowy zajęty przy szynach na moście zapóźno zobaczył nadjeżdżający pociąg i chciał się spiesznie schronić przed niebezpieczeństwem. Kiedy już prawie dosięgał platformy, potknął się i upadł na poprzek szyn. W nieco wolniejszem tempie na stację wjeżdżający pociąg pospieszny był już od nieszczęśliwca zaledwie o 20 kroków odległy. W tej chwili w największem niebezpieczeństwie poskoczył muzyk do leżącego bezwładnie z przestrachu człowieka, porwał go silną ręką i przycisnął się wraz z nim do kraty mostowej. Wszystko to było dziełem jednej chwili, bo wraz przejechał koło nich pociąg na stację. Bohaterowi zebrani na dworcu ludzie urządzili burzliwą owację.

Na Podlasiu, w okolicach Międzyrzecza wydarzył się fakt, rozdzierający serce. Wywieziony jeszcze w latach 1880—1 na stepy oreaburskie Antoniuk, w tęsknocie do swoich, do kraju, wykradł się oprawcom swoim i potajemnie przybył do wsi rodzinnej. Przez kilka tygodni udawało mu się szczęśliwie wymykać z pod czujności policyjnej, gdy nagle policję wyręczył jeden z nawróconych na pra-[illegible]wie mieszkańców tej samej wsi i doniósł straż[illegible] o ukrywającym się zbiegu. Otoczyli chatę, [illegible]gnęli nieszczęśliwego, zakuli w kajdany i wy[illegible] na daleki Wschód — niewiadomo, może za [illegible]. Całą okolicę, przez szczerych unitów zamieszkałą, przejęła głęboka żałość. Czyn ten, nie przynoszący rządowi rosyjskiemu żadnego zgoła pożytku, jest tylko czczem okrucieństwem, popełnionem dla samej metody prześladowania.

O język polski. Z Chełmna donoszą, że nauka języka polskiego, która w skutek rewizji ministerjalnego radcy p. Meinertza w trzech niższych klasach gimnazjum zniesioną została, niebawem znowu będzie przywrócona. Zdaje się, że dyrektor, idąc za radą swego radcy, zbyt się z zakazem pospieszył, a nie odczekał w tej mierze zezwolenia na to bezpośredniej swej władzy, tj. prowincjonalnego kolegjum szkolnego w Gdańsku, które nakazało naukę języka polskiego przywrócić i lekcje polskie, jak dawniej udzielać.

100 kongresów. Zarząd wystawy paryskiej w r. 1900 nadesłał nam listę kongresów międzynarodowych, zapowiedzianych w obrębie wystawy. Oto ważniejsze z nich: kongres ubezpieczeń rękodzielniczych, aeronautyczny, rolniczy, hodowli bydła, alpinistów, fabrykantów maszyn parowych, rybacki, antropologiczny, archeologji przedhistorycznej, ogrodniczy, pomologiczny, architektów, automobilizmu, bibliograficzny, botaniczny, kolejowy, chemiczny, handlowy, dermatologiczny i syfiligraficzny, elektryczny, nauczania elementarnego, nauk rysunków, szkół technicznych, handlowych i przemysłowych, etnograficzny, prac kobiecych, geologiczny, mieszkań tanich, ogrodniczy, hygieniczny, mechaniki stosowanej, medycyny, meteorologji, górniczy, metalurgiczny, numizmatyczny, ornitologiczny, opieki nad dziećmi pracującemi, farmaceutyczny, fotograficzny, fizyczny, własności przemysłowej i artystycznej, literacki, dziennikarski, głuchoniemych, stacji rolniczych, stenograficzny, leśny. Ogółem sto kongresów w najróżnorodniejszych dziedzinach działalności ludzkiej.

Całe życie w kołysce. W Stockerau zmarła 28 letnia Anna Schumann córka portjera kolejowego, która całe swe życie, od narodzin, aż do zgonu przeleżała w kołysce. Nieszczęśliwa była mianowicie w ten sposób upośledzoną, że gdy górna część jej ciała rozwinęła się z czasem prawidłowo, nogi nie rozwinęły się zupełnie i pozostały zawsze nogami niemowlęcia. Z tego powodu była Anna przez całe swoje życie bezwładną, w dodatku zaś, mając język nieproporcjonalnie wielki, mówiła z wielką trudnością, bełkocząc niezrozumiale. Śmierć była dla niej istotnem wybawieniem.

Warjaci — fałszerze monet. W Budapeszcie aresztowano pewnego czeladnika rzeźnickiego, za puszczanie w obieg fałszywych koron. Przy rewizji sklepu, gdzie pracował aresztowany, znaleziono na lodowni stempel do odlewania fałszywych koronówek. Zapytany o prowenjencję formy, zeznał, że otrzymał ją z zakładu dla obłąkanych, gdzie wyrabiają stemple warjaci, przeważnie dawni zbrodniarze i za pośrednictwem służby szpitalnej na świat wypuszczają. Sprawa ta wywołała wielką sensację.

Telegraf bez drutu. Z Londynu donoszą, że 6 asystentów Marconiego wysłał zarząd wojenny z aparatami do Kapstadu. Marconi przybył do Londynu z Nowego Jorku. Na statku „St. Paul", który przywiózł Marconiego, publikowane za zbliżeniem się do brzegów angielskich, gazetę pt. *Transatlantic Times*, w której przedrukowane były depesze telegrafu bez drutu ze stacji „Needler" oddalonej o 50 mil od lądu. W ten sposób mieli pasażerowie najświeższe wiadomości z pola walki, telegramy z Londynu i Paryża, a jeden zamówił sobie nawet obiad w Londynie. Fundusz zebrany z tej publikacji przypadł w udziale (1 dolar za numer) kasie marynarskiej.

Żywy nieboszczyk. Przed paru miesiącami pochowano w Geestemünde topielca, któraego agnosko wano jako robotnika R. Akt zajścia został urzędownie spisany i miejscowość Lehe zapłaciła koszta pogrzebu, bo R. tam był przynależny. Jakkolwiek dzieci w znalezionym trupie całkiem pewnie poznali swego ojca, przybył tenże tymi dniami w pełnem zdrowiu do Geestemünde. Gmina Lehe otrzyma tedy napowrót swoje pieniądze, zmarłego wpiszą znowu w księgę żyjących, a dzieci odzyskają znowu ojca. Tylko gmina Geestemünde będzie teraz miała kłopot ze stwierdzeniem identyczności znalezionego przed paru miesiącami topielca.

Węgierskie oszustwo loteryjne. Od niejakiego czasu zalewano Berlin losami węgierskiej loterji klasowej, obiecując, że najwyższe wygrane przypadną na Niemcy. Istotnie wielu ludzi złapało się na to i przy ostatniem ciągnieniu dość także powygrywało, ale gdy się do Budapesztu o wypłatę odnieśli, odpowiedziano im stamtąd lakonicznie, że muszą czekać jeszcze do następnego ciągnienia, do kwietnia 1900. Na reklamacje na takie „*dictum*" wniesione, pomysłowi synowie Arpada, nawet nie raczyli odpowiedzieć. Jak się z tego pokazuje, niebardzo bezpiecznie wchodzić z Węgrami w jakiekolwiek pieniężne interesa.

Ryczący gość. Do jednej z większych restauracyj monachijskich, wszedł porządnie ubrany facet i zażądał kufla piwa. Gdy mu kelner przyniósł kufel, nieznajomy odkrył nakrywkę tegoż i w tejże chwili począł tak straszliwie ryczeć, że wszyscy zebrani w restauracji goście porwali się z miejsc, a kobiety ze strachu po kątach się poukrywały. Nadbiegł wówczas właściciel piwiarni i zapytał grzecznie ryczącego gościa, czy przypadkiem nie zachorował nagle i czy nie byłoby właściwe posłać po lekarza. Imprewizowany lew ucichł na chwilę, uśmiechnął się i wskazał palcem na cytat wypisany na ścianie piwiarni, który brzmiał:

„O zarycz gościu, jak lew na pustyni,
„Kiedy ci kelner w kuflu krzywdę czyni?

— „A tu proszę się przekonać — powiada do gospodarza — brakuje jeszcze na dwa palce do miary, oznaczonej na moim kuflu."

Człowiek leśny. Z Gutensteinu donoszą, że tamtejsza żandarmerja śledzi za człowiekiem, wałęsającym się rzekomo od wielu tygodni po lasach doliny klasztornej, nocuje w lesie lub węglarni, a żywi się burakami i kartoflami. W jednej z ostatnich nocy rozłożył sobie ogień, przyczem o mało nie spowodował pożaru lasu. Po jego ujęciu okaże się dopiero, czy ma się do czynienia z człowiekiem szalonym, czy też ze zbrodniarzem.

Pojedynek na... szpilki. Dwie ładne gryzetki paryskie, 22 letnia Louisa Jolin i 19-letnia Augustyna Mélivier, miały jednego kochanka w osobie 19 letniego młodzieńca Pierre Dusante, który — jak to bywa na świecie dość często — obie odrazu puścił w trąbę, a afekta swe i subsydja przeniósł na mamsell Angelikę Marot. Opuszczone dziewczęta zawrzały strasznym gniewem i pewnego razu, spotkawszy przed domem Angelikę, zażądały od niej kategorycznie, aby Dusanta opuściła. Szczęśliwa rywalka roześmiała się im w oczy i chciała iść dalej, ale rozdrażnione gryzetki wyjęły w tej chwili szpilki z kapeluszy i natarły na Angelikę. Ona uczyniła to samo i za chwilę na ulicy zawrzał pisk, krzyk i rwetes, spowodowany przez zaciekle walczące damy. Kiedy na miejscu walki, otoczonem ciekawymi przechodniami, zjawił się urzędnik policji, wszystkie trzy dziewczęta w opłakanym znajdowały się stanie. Twarze ich były w straszny sposób porozdzierane szpilkami, a krew płynęła z ran. W rezultacie Louisa Jolin straciła oko, Mélivier otrzymała głęboką ranę w szyję, a piękna mała Marot, oprócz rozerwanego ucha, wyszła najgorzej, bo szpilka złamała jej się w ranie zadanej w plecy na pięć centymetrów. Stan ranionych wymagał natychmiastowego przewiezienia ich do szpitala.

Mściwy Rigoletto. Omal, że nie tragedja rozegrała się niedawno temu w jednem z miasteczek stanu nowojorskiego. Tadeusz Durff, buchalter, miał serce bardzo gorące — był namiętnym wielbicielem płci pięknej, ale matka-natura dała mu nieco za nadto... wystający garb. Zakochał się p. Tadeusz w cudnie pięknej Maud Kimion i pewnej niedzieli zaproponował pięknej miss przejażdżkę łodzią po rzece Maud, choć drwiła z garbusa, przyjęła zaproszenie jednakże, gdy byli już na środku rzeki, Durff nagle ukląkł przed dziewczyną i w gorących słowach począł oświadczyny. Miss Maud roześmiała mu się w oczy, a obrażony tem garbus odskoczył i ze słowami: „umrzemy tedy razem!" — stanął na burcie łodzi, wywrócił ją i oboje znaleźli się w nurtach rzeki. Kiedy dziewczyna wypłynęła znowu na powierzchnię i chwyciła się krawędzi przewróconej łodzi, chciał ją Durff oderwać od niej, na krzyk jednak tonącej przybyli ludzie z pomocą i uratowali ją. Garbur wypłynąwszy na brzeg, uciekł. Ojciec miss Maud wyznaczył nagrodę 100 dolarów za schwytanie Durffa.

Mali podpalacze. W Warnsdorf, w drewnianej szopie, należącej do tamtejszego zakładu sierót PP. Boromeuszek, wybuchł w ubiegły poniedziałek pożar, który zniszczył wielką część zapasów żywności i sprzętów gospodarskich. Dochodzenia wykazały obecnie, że ogień podłożyli dwaj wychowańcy zakładu. Jeden z nich przyznał się do czynu i motywował podłożenie ognia tem, że on i jego towarzysze chcieli tym sposobem umożliwić sobie powrót do domu, gdzieby nie byli tak surowo traktowani, jak w zakładzie. Chłopców oddano do domu poprawy.

Uratowanie od zatonięcia. Z Nowego Jorku donoszą, iż kapitan Kämf, dowodzący okrętem z Hamburga „Augusta Victoria", energicznem wystąpieniem uratował na falach Antlantyku załogę okrętu duńskiego „Polarstiernen" od niechybnego zatonięcia. Okręt był silnie zagrożony skutkiem popsucia się nagłego śruby okrętowej. Kapitan Kämf widząc przepływający okręt, który się zaczął powoli pogrążać w fale, w stanowczej chwili posłał mu szybko na pomoc szalupę z załogą jednego oficera i 6 majtków. Szybkiej i jeszcze na czas przybyłej interwencji tych ludzi, udało się uratować załogę duńskiego okrętu, która też rzeczywiście tylko dzięki tej pomocy została przy życiu. Kiedy obie załogi przybyły do brzegu, urządzono kapitanowi Kämfowi ogromną owację. Ponadto pasażerowie okrętu „Augusta Victorja" urządzili dla owych 6 majtków składkę, z której zebrano dla nich kwotę 1000 franków; obecna zaś tam śpiewaczka Schuman-Heink urządziła dla nich wraz kilku innymi artystami koncert, na którym zebrano również na rzecz dzielnych majtków bardzo pokaźną sumę.

wskiego, którzy nie są zwolennikami koalicji Polaków z liberałami niemieckimi.

P. Kozłowski napaści atoli na swą osobę nie puścił płazem i obecnie poszukuje owego „wybitnego" członka Koła. Nadesłał mianowicie wczoraj do redakcji *Słowa Polskiego* następującej treści telegram:

„W nr. 277 *Słowa Polskiego* przytacza Szan. Redakcja rozmowę z pewnym bezimiennym, wybitnym członkiem Koła polskiego, zawierającą nieprawdziwe twierdzenia, dotyczące mojej osoby, o których sprostowanie uprzejmie proszę.

„W rzeczonej rozmowie ów wybitny członek Koła miał mówić: „Robota ekseministrów Dipaulego, Bilińskiego i Kaizla trafiła na podatny grunt. Kilku kandydatów do tek Kozłowskich, Czeczów, Milewskich zapędziło Koło w awanturę". A dalej: „Gdyby nie kilku członków lewicy waszej, *soit disant* demokratycznej i liberalnej, którzy dali głosy Kozłowskiemu za jego opozycyjne warcholstwo, to byłby przepadł". Wobec tych z prawdą niezgodnych wiadomości, proszę o stwierdzenie: Po pierwsze: że o żadnej robocie Dipaulego, Bilińskiego i Kaizla nie wiem, dowiaduję się o niej jedynie tylko z wieści przez organa rządu albo lewicy rozpuszczanych, a przez *Słowo* i *Kurjer Lwowski* powtarzanych. Po drugie, że kandydatem ani do teki ministerjalnej, ani do żadnych innych godności, czy to w Kole, czy po za Kołem nie byłem i nie jestem. Przyjechałem do Wiednia w celu służenia krajowi, ale nie w celu karjery, a zresztą zarzucić komuś równocześnie opozycyjne warcholstwo i ubieganie się o tekę, z logiką się nie zgadza.

Po trzecie, że polityka Koła była spokojna i umiarkowana i nikt Koła polskiego w awanturę zapędzić nie usiłował. Po czwarte, że nigdy nie przemawiałem ani w Kole, ani w izbie, ani w komisjach za żadnem opozycyjnem warcholstwem, które równie bezwzględnie potępiam, jak mameluctwo i serwilizm. Przemawiałem jedynie tylko za umiarkowaną, spokojną i poważną opozycją, przeciwko obecnemu rządowi, który, nie podzielając zasad obecnej większości parlamentarnej, usiłuje ją rozbić, który przygotowuje grunt dla rządów lewicy i przyznaje decydujące stanowisko niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, a którego kierownik hr. Clary, jako namiestnik styryjski, zajął wobec Galicji na 35 posiedzeniu styryjskiego sejmu z 16 maja 1899 (strona 637) stanowisko równie nieuzasadnione, jak nieprzyjazne. Jeżeli ów wybitny członek większości, który bezimiennie puszczał w obieg nieprawdziwe wiadomości, jest lojalnym kolegą, zechce zapewne w dziennikach wymienić swoje nazwisko. *Włodzimierz Kozłowski*".

Ciekawa rzecz, czy ten informator *Słowa Polskiego* zechce okazać się lojalnym kolegą?

KRONIKA

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 26 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Fircyk w zalotach", komedja i „Drużba", komedja. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Boccacio", operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (26): Konrada m. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 29, zachód o godzinie 4 minut 5.

Przeniesienia. Namiestnik przeznaczył sekretarza namiestnictwa, Stanisława Korytowskiego do służby w starostwie w Nadwórnej, oraz przeniósł komisarza powiatowego, dra Zdzisława Wawrauscha z Żółkwi do Lwowa i koncepistę namiestnictwa Witolda Bartmańskiego z Gródka do Żółkwi.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Władysława Mornsa, Izydora Gibasa, Edmunda Pągowskiego i Adama Kasparka. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficjała kancelaryjnego przy sądzie krajowym w Krakowie, Michała Przybyszowskiego, starszym oficjałem kancelaryjnym przy sądzie powiatowym w Nisku.

Ku czci Karoliny Świetlej, cenionej powieściopisarki czeskiej, zmarłej w r. b., urządza dzisiaj o godz. 8 wieczorem, lwowska „Czeska Beseda" „wieczornicę" w małej sali hotelu „Belle-vue". W skład programu wchodzi prelekcja dra Kuczery pt.: „Kilka słów o działaniu i życiu Karoliny Świetlej, oraz odczytanie przez archit. Boubilka jednego z najlepszych jej utworów p. n. „Nieboszczka Barka". Wieczorek zakończy walne zgromadzenie członków towarzystwa.

Wybory. Prof. dr. August Balasits prosi nas o zanotowanie, że nie kandyduje na posła do sejmu z okręgu kołomyjskiego. Wprawdzie otrzymał od kołomyjskiego komitetu wezwanie do ubiegania się o mandat, ale odmówił i na żadnem zgromadzeniu wyborców nie przemawiał.

Koncert „chopinowski" urządza w Pradze znakomity polski wirtuoz, fortepianista Michałowski. Zaproszony przez koła muzyczne, przybędzie najpierw do Lwowa, między 5 a 10 stycznia p. r., a stąd dopiero pojedzie do Pragi. Myśl urządzenia „koncertu chopinowskiego" w stolicy czeskiej jest bardzo szczęśliwą, bo nikt tak niezrównanie nie umie odegrać i odczuć Chopina, jak właśnie Michałowski.

150 000 %, bezsprzecznie największy procent, jaki kapitał przynieść może — zarabiają uliczni przekupnie zapałek. Nie popełniają oni przez to wyzysku, bo są to biedacy i sumy przez nich zarobione są zbyt drobne. Mimo to jednak sam fakt, dowodzący ekonomicznej zasady, że im mniejszy kapitał, tem większy procent — jest bardzo interesujący. Że w istocie tak wielki procent pobierają „zapałkarze" bardzo łatwo obliczyć. Mały „geszeftsmann" posiada kapitału zakładowego całe sześć centów. Za tą sumę kupuje 10 pudełek zapałek, a gdy te sprzeda za 10 centów, idzie po dalsze. Wciągu dnia sprzedaje, dajmy na to, 6 paczek, na których zarabia 24 centów, tj. *minimum* z czego żyć może, czyli, że w ciągu dnia kapitał zakładowy przyniósł mu 400 % — w ciągu roku zatem 360×400 tj. 144.000, a więc około 150.000 %.

Okradzenie wozu pocztowego. W ciągu dnia onegdajszego poczta znowu odzyskała część utraconej sumy. Żona aresztowanego Kuśnierza oddała dobrowolnie wszystkie kosztowności pochodzące z tej kradzieży, o nadto jeszcze 280 zł., które były ukryto na strychu pod gontami dachowymi. Skrytka ta była tylko jej wiadomą i naprawdę trudno byłoby ją odnaleźć.

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie zgodnej propozycji miejskich komitetów przedwyborczych zatwierdził kandydaturę p. dra Ludwika Ćwiklińskiego, profesora uniwersytetu, na posła do rady państwa z miast Tarnopol i Brzeżany — i tę kandydaturę ogłasza.

Nowa fundacja. Zmarły b. r. w Hietzing, pod Wiedniem, urzędnik Jan Jegerek zapisał cały swój majątek, około 40 000 zł. w papierach, na stypendja dla uczniów szkół ludowych, średnich i wyższych, pochodzących z Kęt, pow. bialskiego w Galicji. Stypendja mają wynosić od 15 do 200 zł. rocznie. Kuratorem fundacji, obciążonej na razie dożywociem pozostałej krewnej testatora, mianowany został sądownie dr. Józef Zipser, adwokat wiedeński, a oprócz tego gal. wydział krajowy zajmie się tą sprawą. Śp. Jegerek był rodem z Kęt.

Sąd wojskowy w Neapolu skazał żołnierza Polponiego, który spoliczkował oficera, na 25 lat ciężkiego więzienia.

Wyrok śmierci wstrzymany. Z Hamburga donoszą, iż zapowiedziana tam wykonanie wyroku śmierci na mordercy Fischerze, zostało na rozkaz wyższego sądu krajowego wstrzymane. Rozporządzenie przyszło w kilka godzin po ustawieniu rusztowania na podwórzu więziennem. Wobec podobnej zmiany sytuacji, rusztowanie natychmiast stamtąd usunięto. Rozporządzenie wyższego sądu krajowego zostało spowodowane tem, iż obrońcy zasądzonego udało się w ostatniej chwili wynaleźć w miejscowości Bergdorf klasycznego świadka w osobie pani Jung, która zeznała kilka ogromnie łagodzących dla zasądzonego okoliczności. Sprawa wzięła tego rodzaju obrót, iż zarządzono zupełnie nowe w tej sprawie śledztwo.

Zdrada tajemnicy wojskowej, której się dopuścił starszy ogniomistrz artylerji niemieckiej, Eckmann, pracujący w odlewarni dział w Szpandawie, obejmuje szersze koła współwinnych. Eckmann pracował w oddziale, w którym wyrabiane są pociski, a mianowicie w biurze rewizyjnem, które bada gotowe naboje i usuwa źle zbudowane. Do odkrycia zdrady przyczynił się wypadek. Przed kilkunastu dniami służący, który miał wymieść z podwórza fabryki śmiecie i rumowisko, znalazł nabój armatni, zagrzebany w śmietniku, widocznie z zamiarem późniejszego wyniesienia pocisku po za obręb fabryki. Rozwinięte śledztwo i baczniejszy dozór nad personalem fabryki doprowadziły — do uwięzienia Eckmanna.

Komiczne intermezzo. Pociąg dworski, którym odbywali podróż do Poczdamu cesarstwo rosyjscy wraz z trzema córkami, przewoził w osobnym wagonie dwie piękne krowy rasy holenderskiej. Wagon, w którym znajdowały się karmicielki małoletnich wielkich księżniczek, urządzony jest jak wzorowa krowiarnia i utrzymywany jest w nadzwyczajnej czystości. — Świeżej trawy dostarczano na stacjach, do których wysyłano telegraficzne zamówienia paszy. Podczas uroczystego powitania cesarzów na dworcu, krowy poczęły ryczeć w sposób niedyskretny.

Nowa zdobycz nowoczesnej techniki. Z Mławy donoszą, że dnia 11 bm. odbyła się tam próba przeprowadzania wagonów z wązkotorowych linji kolejowych pruskich bezpośrednio na kolej szerokotorową, według pomysłu Breidsprechera. Próba udała się w zupełności. Nowa zdobycz techniczna jest olbrzymiej doniosłości zarówno dla celów handlowych jak i strategicznych.

Mankiety go zdradziły... Mordercę Jana Brannstättera alias Wolkerstorfera schwytano w Lincu. Na ślad jego zbrodni naprowadziły tropiących go mankiety. Śledzący wiedzieli bardzo dobrze, że na miejscu zbrodni w Leonfelden, sprawca zostawił w pospiechu jeden mankiet. W tym też samym dniu zauważył ajent policyjny, iż w jednym ze sklepów tamtejszych podejrzane indywiduum kupowało mankiety. Aresztowano kupującego natychmiast a dochodzenie wykryło, iż był zbrodniarzem.

Zabawne skutki wojny w Transwaalu obserwować można obecnie często w Holandji. Tamtejsi handlarze ostryg otrzymali n. p. przed kilku dniami zawiadomienie od swoich angielskich odbiorców, że przez czas trwania wojny w Transwaalu nie potrzebują się fatygować ekspedjowaniem towaru, bo Anglicy jedząc holenderskie ostrygi narazić się mogą na niestrawność na samo przypomnienie nieuzasadnionych (!) sympatyj Holendrów dla Boerów... Naturalnie, że Holendrzy, starają się również odpłacać przy każdej sposobności — pięknem za nadobne. Pewien fryzjer w Amsterdamie, do którego przyszło golić się dwóch Anglików, namydlił im wprawdzie brody, jednak oświadczył stanowczo, że golić ich nie będzie, bo znając ich narodowość, mógłby się zapomnieć i mogłaby mu — brzytwa drgnąć w ręku. Ponieważ odmówił im również „holenderskiego" ręcznika, więc musieli jak niepyszni, obtarłszy się we własne chustki do nosa, opuścić lokal. W niemałym kłopocie znalazł się także właściciel gabinetu figur woskowych w Amsterdamie, gdyż wszyscy goście zażądali gremialnie, aby wyrzucił na śmiecie figurę królowej Wiktorji, a przynajmniej schował ją w oddzielnym, ciemnym gabinecie, gdzieby oko „uczciwego Holendra" nie było zmuszone wzdrygać się na widok „krwiożerczej twarzy obrzydliwej „staruchy".

Do dzisiejszego numeru dołączamy 3 arkusz zajmującej powieści Piotra Saleea p. t „Tajemnica cyrku".

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popoł. o godzinie pół do 4, „Fircyk w zalotach", komedja; zakończy „Drużba", komedja; w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8 „Boccacio", opera; w poniedziałek „Miejsca kobietom", krotochwila; we wtorek „Boccacio"; w środę po raz pierwszy „Sybir", sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa; w czwartek i piątek „Sybir"; w sobotę popołudniu o godz. pół do 4 „Wilhelm Tell", tragedja w 5 aktach, F. Schillera; w sobotę wieczorem o godz. pół do 8 „Piękna Helena" opera komiczna w 3 aktach, Offenbacha.

* **Richtera** kotwiczne skrzynki budowlane zostały tak znakomicie udoskonalone, że powinnyby wszyscy rodzice, chociażby posiadali skrzynkę budowlaną, czemprędzej zażądać nowego bogato ilustrowanego cennika skrzynek budowlanych, aby mogli poznać nie tylko bardzo ważną nową zmianę, ale i nową grę towarzyską „Kotwicę". Potrzeba tylko do firmy F. Ad. Richter & Cie. w Wiedniu. I. Operngasse 16, napisać zwykłą kartkę korespondencyjną, a pysznie kolorowany cennik przesłany zostanie natychmiast bezpłatnie i franko. Przy kupnie należy we własnym interesie każdą skrzynkę budowlaną bez marki fabrycznej „Kotwicy" odrzucić jako nieprawdziwą.

* **Uroczysty wieczór** Chopinowski, urządzony przez Towarzystwo muzyczne przy współudziale wybitnych sił artystycznych naszego miasta, odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. w sali „Domu narodnego" o godzinie pół do 8 wieczorem.

* **Z kasyna miejskiego.** W piątek dnia 1 i w sobotę 2 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie. Bilety wydawać się będzie od poniedziałku dnia 27 b. m.

* W „Skale" prof. dr. Dembiński wygłosi dziś w niedzielę dnia 25 b. m. rzecz p. t.: „Z historji społeczeństwa w XIX. wieku, Rewolucje polityczne i socjalne we Francji". Początek o godzinie pół do 6 wieczorem. Po wykładzie odbędzie się wieczornica dla członków z rodzinami i gości.

Zmarli:

Antoni Szadbey, prezes rady powiatowej tłumackiej, zmarł wczoraj. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 27 listopada o godzinie 10 rano w majątku jego Bohorodczyn.

Na dziś.

Św. Katarzyny dzisiaj — wigilja pierwszej niedzieli adwentowej. Taniec w dniu dzisiejszym spaja płonące tęsknotami dłonie na długi czas po raz ostatni. Domowe „herbatki" nie będą się już kończyły „hasaniem", dla komitetów balowych nie ma pola do popisu — adwent: w pomrokach jutrzni odprawiane „roraty", nastrojowe ceremonie kościelne. Pamiętają o tem młodzi, więc tańczą dzisiaj, tańczą do upadłego! A jeśli wśród „zabawy" w chaos skocznych tonów wmięsza się cicha, jak rozmowa kwiatów muzyka miłości — to zanim zawtóruje jej rozpoczynający ślubną ceremonję *Veni Creator*, czekać jej długie tygodnie, aż do „Trzech króli"...

...Czwarta rano. Panienka wróciła właśnie z zabawy. Mamusia zapytuje: „Czemu nie idziesz spać?" — „Mam jeszcze coś do zrobienia". — „No, dobrze, dobrze, ale nie marudź". — W domu ucisza się... Szósta godzina rano. W panieńskim pokoiku jeszcze pada światło z poza niebieskiego abażuru. Panieneczka pisze na karteczkach zawzięcie męskie imiona: Karol, Stanisław, Leopold — cały kalendarz. Skończyła pisanie. Karteczki zmięszała i położyła pod poduszkę. Zasypia, gdy rano się zbudzi, sięgnie rączką na chybił trafił po jedną z nich, a z jakiem imieniem karteczkę wyciągnie, tak się nazywać będzie narzeczony...

...Wieś: Wieczór, roboty pokończone. Dziewucha, choć szaruga, biegnie do sadu, zrywa gałązkę wiśni, a przyniósłszy do chaty, wkłada ją do dzbanka i stawia tam, gdzie ciepło, blisko przypiecka... Jeśli gałązka do Bożego Narodzenia pączki puści, dziewosłęb zawita do chaty w ciągu roku...

Zabobonne, dawne zwyczaje, ale jeszcze żyją. Niech żyją, bo prawdziwej, szczerej poezji w nich dużo, a tej boskiej, czarownej, najszlachetniejszej coraz mniej na świecie... *Nik.*

Notatki literackie i artystyczne.

„Szesnasty rok Narodowego Teatru". Pod powyższym tytułem wydał dyrektor czeskiego narodowego teatru p. A. Szubert, obszerne sprawozdanie teatralne za r. 1898/99. Bardzo zajmującym jest ustęp odnoszący się do cyklu oper Smetany. W ubiegłym roku było w Divadle ogółem 459 przedstawień, z tego 112 popołudniowych. Zaznacza też sprawozdanie, że w tym roku przedstawiono trzy utwory słowiańskiej sztuki, które wywołały poważne wrażenie i są to: *Książe Igor*, *Dziady* Moniuszki i *Nocturno* Notovicza. W tym roku usunęła się ze sceny, przechodząc na emeryturę, znana artystka Adela Volfova, która 25 lat pracowała w teatrze narodowym. Pani Volfova była dla czeskiej sceny tem, czem u nas jest p Gostyńska. W dalszym ciągu znajdujemy spis artystów, najwybitniejsze role kreowane w ciągu sezonu przez nich i krótką charakterystykę ich działalności. Dyrektor Szubert przemawia za tem, żeby w Pradze stworzono jeszcze jedną scenę dla dramatu ludowego.

Bunt Napierskiego, poemat dramatyczny Jana Kasprowicza został wczoraj przedstawiony na scenie poznańskiej. Wywołał on niewątpliwie nie małe wrażenie, tembardziej, że jak nam donoszą z Poznania ze sfer teatralnych, dyrekcja teatru przygotowała go niezwykle starannie.

Izba sądowa.

Lwów 24 listopada.

(*Tragedja małżeńska z hotelu krakowskiego*).

Po przerwie o godzinie 2 popołudniu sędziowie przenieśli się do głównej sali rozpraw. Odczytano dalsze listy p. Lacka. I tu nie brak ustępów charakterystycznych. Czytamy tam: „Piotr postępowaniem swojem należy do domu karnego, albo do obłąkanych, bo kto żonę swą strąca z piętra, ten jest potworem, niemaj cym przykładu między najbardziej zjadliwemi bestjami".

Dalej znowu: „Piotr jestto szubienicznik, z którym nikt do końca nie dojdzie, chyba hycel z pałką. Jestto nędznik, tchórz, szubrawiec, łotr bez rodziny, istny wagabunda, zwierzę żarłoczne, dobro drugich poniewierające, aby niecne chuci swoje zadowolić, to próżniak bez zajęcia, czyhający na zgubę swego otoczenia.".

Ustępy te zdaniem obrońcy oskarżonego, mają uzasadniać jego wniosek, żądający niezaprzysięgania „jowialnego" teścia.

Trybunał po bardzo długiej naradzie uchwalił, że nie ma przeszkody do zaprzysiężenia świadka i że ten będzie słuchany pod ważnością przysięgi, którą złożył na poprzedniej rozprawie.

Staruszek rozpoczyna tedy zeznawać pod przysięgą swobodnie, z nogą założoną na nodze i odpowiednimi gestami. Opowiada tonem szczerości, jakto Mieczkowski konkurował o jego córkę. Już wtedy mu, jako ojcu, mówiono, że Mieczkowskiemu chodzi tylko o zbezczeszczenie każdej niewiasty, a każdego mężczyznę, który mu w tem przeszkadzał, potrafił tylko oczernić i stołka mu podstawić! Jako narzeczony był M. zazdrosny i robił jego córce wciąż awantury i sceny.

W tem miejscu świadek opowiadając o oskarżonym, zauważa, że dziś są jego (podsądnego) urodziny, gdyż Mieczkowski urodził się 24 listopada 1849 roku (ogromna wesołość, przewodniczący dzwoni) z tego względu on (Lacek) odradzał córce wciąż Mieczkowskiego. „Gdyby was kobiet miljard było, a ów Mieczkowski jeden — mówił wówczas do córki — ja bym za niego nie wyszedł!"

Ale córka się uparła wyjść koniecznie za Mieczkowskiego. Ten przed ślubem żądał hucznego wesela, a radca nie miał na razie pieniędzy na to... Mając zaś za 4 miesiące odebrać kwotę 400 zł. z depozytu sądowego, prosił przyszłego zięcia, żeby mu na weksel pożyczył 300 zł. Mieczkowski wprawdzie odmówił, ale to był jedyny raz, gdzie Lacek chciał od niego pożyczyć. Po ślubie rozpoczęły się między małżonkami awantury. Radca raz był tylko u zięciów, ale Mieczkowski tak go niegościnnie i sknerowato przyjął, że sobie przysiągł, więcej do niego nie przyjeżdżać.

Potem opowiada radca znany już przebieg pożycia zięciów aż do chwili katastrofy. Wielce podniesionym głosem oburzenia wspomina o liście, który mu zięć przysłał w czasie, gdy chora córka wyjechała do Francensbadu. List miał aż 5 arkuszy i był pełen groźb, choć zresztą był pozbawiony sensu, treści, logiki i kaligrafji. Teścia nazywał Mieczkowski „chłopskim synem", choć on, radca dworu, jest potomkiem rodu, wprawdzie mieszczańskiego, ale od Lecha się wywodzącego.

Przew. To do rzeczy nie należy panie radco.

Św. Tak, tak, ale ja chciałem zamarkować, jak on mnie traktował.

W dalszym ciągu słyszymy z ust świadka całą historję, jakto małżonkowie traktowali o upełnoletnienie jego córki, potem rozwód, wreszcie alimentację. O samej katastrofie dowiedział się radca gdzieś w połowie lutego 1898 z ust młodszej córki, która powróciła właśnie ze Lwowa. Ale córka młodsza Zosia opowiedziała mu to tak niewyraźnie, że zaniepokojony pojechał natychmiast do Lwowa. Marynia mu z początku nie chciała powiedzieć całej prawdy. Opowiedziała mu ją po długich wahaniach dopiero gdzieś przy końcu lutego i to w obecności pp. Domiczków, u których wówczas leżała chora. Wówczas poszedł natychmiast do hotelu, aby na miejscu dokładnie wszystko wybadać. Tu się ostatecznie przekonał, że pogłoski były rzetelną prawdą.

W tem miejscu przewodniczący odroczył rozprawę do soboty na godzinę 9 rano.

Lwów 25 listopada.

Rozprawa dzisiejsza odbywa się w wielkiej sali. Wstęp za biletami, mimo to sala szczelnie zapełniona. Hofrat Lacek zeznaje dalej.

Opowiada, iż córka z początku prosiła go gorąco, aby nie robił żadnych kroków sądowych. Radca byłby nawet tak zrobił. Ale cóż??... Czuły zięć pewnego pięknego poranku dał córce jego 30 zł. i kazał jej się wynosić precz ze swego domu. Zaraz potem na św. Józefa, który jest patronem hofrata, otrzymał on list pełen groźb i obelg. Było to dopełnienie miarki. Hofrat zaraz potem zrobił doniesienie. Zrobił to dlatego, że miał niezłomne przekonanie, iż córka mówiła prawdę. Z przeprowadzonego przez się śledztwa przekonał się, iż córka w żaden sposób sama się rzucić nie mogła. Mąż trzymając ją w tej krytycznej chwili, pewnie pomyślał sobie: „Chcesz lecieć, to leć!" i... puścił ją (wesołość).

Ja wiem — opowiada z wielkiem poruszeniem Świadek — że córka moja nie kłamie, bo ją na różne sposoby badałem. Mieczkowski zresztą broni się tak niezręcznie, że czyn jego jest więcej, niż pewnym. Wszak, gdyby był trochę mądrym, toby powiedział tak: „Chwyciłem ją — chciałem ją wyratować, ale ona się szarpnęła, mnie sił nie starczyło i... upuściłem ją." Przecie wtedy by go z pewnością przysięgli byliby jednogłośnie uwolnili."

— Ten człowiek cierpi na nieuleczalną moral insanity. Bo i czegoż on chciał od mojej córki? Wszak dostał na żonę takie poprostu dziecko jeszcze, młode to było i ładne, dobre, które przez pięć lat cierpiało z nim formalne piekło i... milczało! A on co?!... Wypisywał wciąż listy, świadczące, że mu brak wszystkich klepek w głowie. Raz przysłał mi list, a w nim prosty szpagat na stryczek. Wtedy ja sobie pomyślałem: zięć chwali się, że szlachcic jest, a nie wie, że kat wieszając kogoś, używa jako instrumentu nie szpagatu, ale jedwabnego sznurka. (Wesołość — przew. dzwoni).

Przew.: A cóż było tak najwięcej powodem ich nieporozumień małżeńskich?

Świad.: Tylko jego obrzydliwe sknerstwo, którem jej życie zatruwał. Formalnie bał on się cienia wydatku. Gdy przyjechali kiedy do Lwowa i chodzili koło wystaw sklepowych, to on wciąż ją fukał: „a nie patrz tam!", „a nie rób tego", „a nie rób sobie na to apetytu!" itd.

Przew.: A czy ona kiedy przed małżeństwem objawiła zamiar rzucenia się z okna?

Świad.: Owszem, było to raz za czasów jej narzeczeństwa, ale wówczas okno wychodziło na podwórze i był to tylko zwykły manewr kobiecy!

Przew.: Niech mi pan radca opowie mniej więcej, jak to panu córka opowiadała sceny o tej katastrofie?

Świadek odpowiadając na to, powtarza cały fakt w tej formie, w jakiej go już słyszeliśmy. Dodaje jednak bardzo charakterystyczny, nowy szczegół. Oto córka jego przeniesiona do „numeru", czując straszliwy ból w obojczyku, jęczała, skarżyła się i błagała go, aby posłać natychmiast po lekarza, wówczas on formalnie ręką jej usta zamykał, sycząc: „milcz — bo cię uduszę!"...

Na specjalne zapytanie przewodniczącego, Mieczkowska powyższy szczegół potwierdza i to bardzo stanowczo.

Zeznaje świadek dalej, że z początku nie miał zamiaru robić doniesienia, bo, choć to jego rodzoną córkę skrzywdzono, ale rodzina cała była przeciwną doniesieniu, a on sam zresztą nie jest ani zemsty chciwym, ani „*purgator morum*".

Dr. Chomin: Dlaczego to pan, wiedząc, że córka nigdy nie kłamie, mimo to jeszcze sprawę badał sam na miejscu w hotelu?

Św.: A na co to panu trzeba wiedzieć?.. (Ogromna wesołość).

Mimo uwagi przewodniczącego świadek na powtórne pytanie lekarza-znawcy zacietrzewia się niezmiernie, co wywołuje przygnębiające wrażenie. W końcu świadek oświadcza, że rzecz chciał zbadać dokładnie i nabrać o tem objektywnego sądu.

Dr. Chomin: Dlaczegoż pan hofrat zaraz nie wystąpił z doniesieniem. Widocznie sądził pan, że dalsze pożycie małżonków było jeszcze możliwe?..

Św.: Ja?... Ja sądziłem tak?.. Nigdy nie myślałem, żeby pożycie między nimi było możliwe. Ale dla świętego spokoju musiałem na razie na prośbę córki doniesieniu dać pokój.

Dr. Goldb.: Kiedy panu powiedziała córka, że ją mąż strącił?

Św.: To było między 14 lutego a 4 marca.

Dr. Goldh.: Raz pan powiada, że mówiła, jakoby z fjakra spadła, potem, że o kant kamienicy się uderzyła. Tu zachodzi sprzeczność między pańskimi zeznaniami, a córki...

W tem miejscu robi się wielka scena. Staruszek się unosi, nie dając dokończyć obrońcy pytania, przerywa słowom przewodniczącego. Przewodniczący, choć się zbroi w wielką dozę wyrozumiałości, znajduje się w wielkim kłopocie. Ledwie jako tako sytuację załagodzono.

Dr. Goldh. A jakiż był powód unieważnienia małżeństwa, która było podjęte?

Św. Bardzo proste: *matrimonium ratum, sed non consumatum!*...

Na pytanie przewodniczącego, wystosowane do podsądnego, co ma zauważyć wobec zeznań świadka, powstaje Mieczkowski i z wielkiem rozżaleniem mowi:

Wysoki Trybunale, ja nie chcę zabierać mu dużo czasu drogiego, ale oświadczam, że świadek mnie wciąż tylko czernił a wszystko, co on tu o mnie powiedział jest absolutną nieprawdą!... Ja na każdą rzecz mam swój dowód!...

Nadto Mieczkowski domaga się, aby odczytać list jego matki, pisany do niego. W liście tym ma być błogosławieństwo dla niego, za to że ją utrzymywał i o nią się starał.

Podczas tego przemówienia staruszek strasznie się niecierpliwi, robi w stronę oskarżonego pogardliwe gesta, wprowadza w ruch wirowy obok stojące krzesło, wreszcie wstaje, aby coś rzec do prokuratora.

W tej chwili i Mieczkowski zbliża się do trybunału z listami i koło przewodniczącego robi się scena, podobna do aktu III. z farsy „Miejsca kobietom". Przewodniczący z ogromnem rozżaleniem prosi Lacka, „aby przestrzegał ustawowego porządku" (wesołość).

Po kilku mniejszej wagi pytaniach dr. Tennera i odpowiedziach ze strony p. Lacka, przesłuchanie jego przewodniczący uważa za skończone.

Zeznaje dalszy świadek Ferdynand Mayer. Obecnie portjer z hotelu „Wanda". Świadek zeznaje pod ważnością przysięgi, złożonej na poprzedniej rozprawie. Odpowiada rezolutnie, trzyma się sztywno — usłużnie — słowem typowy portjer. Zdaniem jego państwo Mieczkowscy w czasie bytności swej jeszcze w hotelu „Wanda" zachowywali się dość możliwie. Rozmawiali ze sobą oboje — chodzili przykładnie itd. Wie o jakiejś kwocie 10.000 zł, których p. Lacek miał żądać od p. Mieczkowskiego. Nosił w tej sprawie raz nawet jakiś list do adwokata. Z Mieczkowskim był na mocno poufałej stopie. Wiedział bardzo dobrze w roku 1897, że Mieczkowska, która przychodziła wówczas często do męża do hotelu, pertraktowała z nim o separację. Wkrótce się z hotelu „Wanda" p. M. wyprowadził. Wnet potem jednak przechodził obok hotelu „Krakowskiego", gdzie świadek się przeniósł — i p. M. rzekł wówczas do świadka:

— „Wiesz Mayer, ja się znów tu do ciebie sprowadzę, ale pod warunkiem, że nikogo z familji do mnie nie wpuścisz".

I rzeczywiście gdzieś w grudniu 1899 znów się tam sprowadził. P. Mieczkowska tam także przychodziła. Dnia 8 lutego zaszła katastrofa. Opowiadając ją świadek mimowoli się zdradza, iż nie ma zamiaru wyjawić „całej prawdy i nic więcej, jak tylko prawdę." Oto zamilcza nader ważny szczegół, jakoby słyszał słowa Mieczkowskiej: „To mój mąż." Opowiada, iż słyszał słowa: „Piotrusiu — mężu ratuj!" Dopiero na groźne upomnienie ze strony przewodniczącego, aby nie ukrywał szczegółów, portjer z niechęcią wyznaje, iż rzeczywiście p. Mieczkowska, leżąc wówczas na ganku, krzyknęła: „To mój mąż!" ale zaraz potem dodała „Piotrusiu ratuj." Chorą przeniesiono do numeru a świadek zaciekawiony chwilę podsłuchiwał pode drzwiami. Słów nie rozumiał ale słyszał „miłującą mowę."

Przew.: A kto pierwszy widział ten wypadek?

Św. Przejezdny Józef Schober, który pierwszy poleciał na górę i wkrótce krzyknął z czeska po polsku: „Jedna się zabił!..." Ale gość ten zaraz na drugi dzień pojechał i świadek go więcej o to nie wypytywał. W tem miejscu świadek zaplątał się znowu co do bardzo ważnego szczegółu. Przewodniczący robi mu uwagę, że zamilczał rzecz także niezmiernie ważną. Oto oskarżony prosząc go, żeby nikogo z familji nie wpuszczono miał dodać słowa: a szczególnie żony, „bo ta chce sobie w hotelu przy mnie zrobić coś złego". Świadek nie umie na to odpowiedzieć, dlaczego zmilczał. Po długiem oczekiwaniu tłumaczy się, że... zapomniał. Przewodniczący zaznacza raz jeszcze, że w zeznaniach, które świadek składa teraz a które złożył przy poprzedniej rozprawie lub przy śledztwie zachodzi mnóstwo rażących sprzeczności.

Tu przew. zarządza półgodzinną przerwę.

Przypadek — twórcą mody.

Do niedawna okrzykiwano każdą kobietę, hołdującą modzie — za próżnisię, wietrznicę, strojnisię.

Obecnie w dziedzinę mody wkracza sztuka. Stoimy na stanowisku takiem, że żądamy, aby kobieta uważała za swe zadanie unaoczniać bliźnim uosobione piękno, o ile natura uposażyła ją w odpowiednie warunki. Dlatego też kobiety hołdują modzie nietylko dla kaprysu, lecz rozmyślnie.

Historja podaje ciekawe przykłady, w jaki sposób moda powstawała. Wynika z nich, że twórcą mody był przeważnie przypadek.

Słynna śpiewaczka Malibran chciała uczestniczyć w Londynie w pewnej uroczystości i w tym celu kazała nadesłać sobie odpowiednią toaletę z Paryża. Kapelusik do tego kostjumu był dziełem sztuki z tiulu i fantazyjnych materyj, „ostatni wykrzyk", mający zdumieć londyński świat kobiecy. Śpiewaczka była gotową do drogi; jej wielbiciele, przyglądający się ważnym czynnościom strojenia się, pragnęli odprowadzić ją do powozu — gdy zabrakło kosztownego kapelusika. Wszystkie poszukiwania były nadaremne, przetrząśnięto łóżka, sofki itd. — napróżno. Panna służąca przysięga z płaczem, że położyła kapelusik tam a tam. Wreszcie decyduje się p. Malibran ubrać główkę w inny kapelusik. Teraz podnosi się słynny śpiewak Lablache, który obojętnie przyglądał się poszukiwaniom i oto okazuje się, że siedział... na kapelusiku. Przygnieciony niemożliwie kapelusz wsadza Malibran na głowę i upina go dwiema złotemi szpilkami. Wygląda zachwycająco. Damy angielskie były zdumione szykiem paryskich modystek i każdej zdawało się, że będzie jej do twarzy w kapelusiku à la Malibran. Modystki miały niemały kłopot, żeby kapeluszom nadać formy wygniecione. Moda była jednakże wszechmocną, a nikt nie przypuszczał, iż zawdzięcza ona swe powstanie... przypadkowi.

Również dzięki przypadkowi powstała moda noszenia spencerka. Ojciec słynnego filozofa angielskiego Spencera, zasnął pewnego dnia po obiedzie przy kominku. Płaszcz chwycił ogień i gdy Spencer się przebudził, dolna część płaszcza była w płomieniach. Zamiast go zrzucić, kazał go lokajowi obciąć i tak wyszedł na ulicę. Dandysi mniemali, że to najnowsza moda i poczęli nosić „spencerki", tak modne obecnie wśród pań.

Wielki poeta niemiecki, Goete, był także twórcą mody. Towarzysze jego młodości, poczytujący się za geniuszów, gardzili modą i ubierali się możliwie nieporządnie. Wtedy ukazał się romans Goethego „Cierpienia młodego Wertera". Bohater tej powieści ubierał się w niebieski frak z mosiężnymi guzikami w żółtą kamizelkę i pantalony tegoż koloru, buty z brunatnymi sztylpami i w okrągły kapelusz. Kostjum ten wszedł w modę pod nazwiskiem kostjumu Wertera. Był to ubiór pochodzenia angielskiego, ale gdy Goete wystąpił w nim na uroczysto

ści dworskiej w Wejmarze, poszedł za jego przykładem książę i dwór cały.

Już w r. 1684 stworzył głośny romans nową modę. Rodzaj wylotów nazywano „Amadis“, bo tak było na imię bohaterowi powieści, którą kompozytor francuski Lully przerobił na operę. Z teatru przeniosła się moda na ulicę.

Obecnie stwarza modę w Paryżu powieść i dramat Anatola France „Czerwone lilje“: lilje wykwita teraz na koronkach i tkaninach.

Modę stwarzała czasem potrzeba. I tak w końcu jedenastego stulecia pojawiły się we Francji spiczaste, dziobate buty. Wynalazca był hrabia Fulko z Anjou, który miał stopy z guzami i naroślami, pragnął je ukryć w dziobatem obuwiu.

Krynolinę wywołały zbyt wysokie fryzury kobiet z czasów Marji Antoniny.

Moda przyciskanie batystowej chusteczki do ust, przyjęta w epoce pierwszego cesarstwa we Francji, pochodziła od cesarzowej Józefiny, która w ten sposób ukrywała brzydkie swe zęby.

Dzisiaj wytwarzają nowe mody głównie aktorzy i aktorki. Nie mogąc inaczej, pragną uwiecznić się choć w ten sposób.

Zjazd delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Po przerwie uchwalono odesłać do komisji następujący wniosek p. rad. Łaskiego: „Zmienić par. 30 ustępu 9 ustawy z r. 97, t. j. o regulatywach dla towarzystw asekuracyjnych, a to w tym kierunku, aby można było usunąć przeszkody, wypływające z dzisiejszego brzmienia tego paragrafu, a nie dozwalające stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, należącym do związku, korzystać z fundaszów zapasowych krak. tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Do komisji wydziałowej wybrali zostali pp.: Zakrzewski, Łaski, br. Brunicki, Konopka, Baczyński, Darowski, Sękowski;

Do komisji bankowej pp.: Kornecki, Liszka, Stępień, Pieniążek, ks. Rabiej, Dębicki;

Do komisji lustracyjnej: pp. ks. Koleński, Köhler, Sokołowski, Wąsowski, Zauderer, ks. Miodoński, Menerke;

Do komisji dla wniosków delegatów: pp.: dr. Marynowski, Zamorski, Kusiba, Popławski Schafee, Kocjan;

wreszcie do komisji budżetowej: pp. Kowalewski, dr. Wurst, Raciborski, Kosman, Kuczyński i Borysiewicz.

Na tem zakończono pierwsze posiedzenie o godz. pół do czwartej popołudniu. Od godz. 4 odbywały się w biurze związku posiedzenie specjalnych komisji.

Dzisiejsze posiedzenie delegatów rozpoczyna się o godz. 9 w sali ratuszowej.

* * *

Na wstępie wczorajszych obrad zjazdu uchwalono trzy wnioski p. radcy Łaskiego, a mianowicie: 1) zatwierdzić czynności wydziału za rok ubiegły; 2) wezwać towarzystwa należące do związku do zdania sprawy z kredytów włościańskich w celach statystycznych i 3) wyrazić podziękowanie posłom: p. Dawidowi Abrahamowiczowi i hr. Józefowi Męcińskiemu, za popieranie w sejmie towarzystw zaliczkowych w sprawach podatkowych.

Następnie uchwalone wniosek komisji budżetowej, referowany przez p. Kowalewskiego, aby w budżecie na r. 1900, cyfry dochodu i rozchodu ustalone były w sumie 18.402 zł.

W dalszym ciągu obrad referował dr. Ehrlich, imieniem komisji ustawowej, projekt zmiany ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych wydanej w r. 1873, a to w tym kierunku, aby usunąć podwójny nadzór, wykonywany obecnie zarówno ze strony sądowej, jak i władz politycznych. W sprawie tej uchwalono wnieść petycję do rady państwa i Koła polskiego.

Z kolei na wniosek przewodniczącego przystąpiono do wyboru prezesa i wydziałowych.

Podczas skrutynium ks. Koleński z Rymanowa zdaje sprawę z czynności komisji lustracyjnej, imieniem której stawia następujące wnioski:

1. Wyrazić podziękowanie tak p. lustratorowi, jak i delegatom, za gorliwą i skuteczną pracę.

2. Stowarzyszeniom związk. zaleca się z naciskiem ścisłość w wykonywaniu obowiązków przez organa nadzorujące, przyczem uznaje się szkontra i lustracje co najmniej kwartalne, jako niezbędne.

3. Zaleca się stowarzyszeniom związkowym, aby przy pożyczkach wyżej 100 zł, o ile możności wymagały od stron ubezpieczenia budynków od ognia.

4. Zaleca się stow. zw., aby unikając form banalnych i szablonowych — okresy spłaty i terminy ratalne uregulowały do stosunków miejscowych i możności płacenia, a treść skryptów do tych warunków zastosowywały. Wnioski te przyjęło zgromadzenie *en bloc*.

Dyr. Stępień imieniem komisji przedstawia sprawę założenia Banku związkowego.

W krótkości streszcza historję usiłowań o założenie tej instytucji i podaje wiadomy rezultat dotychczasowej subskrypcii. Komisja wyraża przekonanie, że obecnie pora najwłaściwsza do wprowadzenie tej instytucji w życie i wnosi:

Zgromadzenie wzywa wydział, aby przede wszystkiem odniósł się do tych stowarzyszeń, które jeszcze nie subskrybowały — a w razie potrzeby, żeby zawiązał syndykat do sfinansowania reszty akcyj w sumie 200 000 koron i do tego syndykatu powołał nietylko osoby prywatne, ale i stowarzyszenia.

Wynik wyborów jest następujący: prezesem wybrano p. Wojciecha Biechońskiego; do wydziału weszli pp.: dr. Steczkowski, dr. Głąbiński, dr. Jabłoński Jacek, Terenkoczy, Sękowski, Szczepański; do komisji rewizyjnej pp.: Wurst, Kuczyński i Kowalewski.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Galicyjsko-węgierski ruch wspólny.** Z ważnością od 1 stycznia 1900 wchodzi w życie nowa taryfa, część II, zeszyt 4, w miejsce obecnie obowiązującego 4 zeszytu taryfowego dla powyższego ruchu.

— **Wiedeń** 25 listopada. Ankieta dla kontyngentu spirytusowego ukończyła wczoraj swe obrady i przyjęła przedłożenie referenta jako podstawę do szczegółowej dyskusji. Jako maksymalną granicę indywidualnej miary dla nowo powstających gorzelni zaproponowano ilość 600 hl. W końcu wyraził p. Dawid Abrahamowicz referentowi i przewodniczącemu podziękowanie w imieniu interesowanych za ich pracę.

— **Wiedeń** 25 listopada. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na jesień od zł —·— do —·—, na wiosnę od zł. 8·10 do 8·11; żyto na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 6·73 do 6·74; kukurydza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·18 do 5·19; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·30 do 5·37; rzepak na sierpień wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej [illegible]kowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50. Tendencja słaba.

Budapeszt 25 listopada. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·92 do 7·93, na wrzesień 1900 r. od zł. 8·06 do 8·07; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·44 do 6·45; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·05 do 5·06; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·91 do 4·92; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

Wojna w Transwaalu.

Interesujący epizod o poddaniu Boerom miasta Vryburga opisuje *Cap-Times*.

Przez dni cztery agitowano żywo w mieście na rzecz kapitulacji. Obóz był dostatecznie umocniony, ale niezbyt obficie zaopatrzony w żywność, żeby wytrzymać dłuższe oblężenie. Niemniej kolumna policyjna miała zamiar walczyć i gdyby miasto ożywione było tym samym duchem, możnaby było opierać się skutecznie nieprzyjacielowi. Boerowie otrzymali atoli od mieszkańców wprost wezwanie, żeby wkroczyli do miasta.

Oficer komenderujący, major Scott zauważył po kapitulacji do towarzysza, że jest człowiekiem straconym, że twardy to los, tak nisko upaść po 22-letniej służbie w koloniach. Dodał, iż w każdym razie byłby uratował życie tych ludzi, którzy nie mogliby się oprzeć sile przeważającej. Rząd przecież polecił mu, żeby stawił opór. Gdy zauważono, że rząd nie znał bliższych okoliczności i nie przeczuwał, iż właśnie ludzie, których miał bronić, prosić go będą o kapitulację, odparł, że to prawda i że powołuje się na uchwały zgromadzeń publicznych i na list władz miejskich, które go wzywały, żeby się cofnął. Około północy udała się kolumna policyjna na krótki czas na spoczynek. Nagle rozległ się w ciszy nocnej strzał z pistoletu. Major Scott przestrzelił sobie głowę kulą i był już martwy, gdy przerażeni jego towarzysze zerwali się na ratunek. Następnego ranka pochowano go na polu między dwoma krzakami cierni.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Londyn 25 listopada. Ministerstwo wojny otrzymało telegram od jenerała Methuena, w którym powiedziano, że jest niemożliwem podać, choćby w przybliżeniu, straty poniesione przez Boerów pod Belmont. Jeńcy, których jest przeszło 50 opowiadają, że Boerzy atakiem jenerała Methuena zostali formalnie zaskoczeni; po raz to pierwszy muszą się uważać za pobitych.

Londyn 25 listopada. Według telegramu urzędowego, Boerzy uderzyli przedwczoraj na Tugeladrift, zostali jednak po dwogodzinnej walce odparci. Rzeka Tugela tak silnie wezbrała, iż niemożliwem jest przez nią się dostać.

Berlin 25 listopada. Jak dziennikom tutejszym prywatnie donoszą z Londynu, jenerał Methuen nie odniósł żadnego zwycięstwa koło Belmont, lecz przeciwnie został przez Boerów odparty i zmuszony do cofnięcia się ku swemu obozowi nad rzeką Oranie. Dzienniki donoszą dalej, że jenerał Joubert otoczył Pieter-Maritzburg.

Londyn 25 listopada. *Times* w drugiem wydaniu donosi z Capstadtu pod datą wczorajszą: Przybyło tu kilku ludzi zbiegłych z Pretorji, którzy opowiadają, że znajduje się tam 62 oficerów i 1.400 żołnierzy wziętych w niewolę. Straty Boerów wynoszą ogółem około 1000 ludzi. Boerowie sądzą, że wojna potrwa jeszcze 4—6 miesięcy, poczem oni staną się panami całej południowej Afryki. Tysiąc ludzi pod dowództwem Albrechta wyruszyło celem atakowania Bulowayo.

Londyn 25 listopada. *Daily News* donoszą, że Boerowie maszerują w kierunku do Sterkstrom (miasto na południe od Alival-North i Dordrecht), gdzie każdej chwili oczekują ich przybycia.

D'Urban 25 listopada. Urzędowe doniesienie jenerała White z Ladysmith pod datą 22 b. m. twierdzi, że sytuacja jest niezmieniona i wojska znajdują się w znakomitym stanie.

Capstadt 25 listopada. Z północy kolonji nadeszły tu wiadomości, że znaczna część Afrykanderów przyłączyła się do wojsk boerskich. Anglji więc w jej własnych kolonjach poważne zagraża niebezpieczeństwo.

Londyn 25 listopada. Korespondent *Timesu* z Laurenzo Marquez donosi, co następuje: „Miałem długą rozmowę z naczelnym sędzią w Transwaalu Gregorowskim i członkiem volksraadu Dieperinkiem. Obaj wyrazili swe niezadowolenie z tego powodu, że żadno z wielkich mocarstw nie stanęło w obronie Boerów, tak, że mimo swej dzielności, w końcu będą musieli ulec przeważającej liczbowo sile Anglików. Sądzę, że tak Gregorowski, jak i Dieperink chętnie powitaliby propozycję rozpoczęcia kroków pokojowych“. (Zdaje się, że to jest życzeniem Anglików, włożonem w usta Gregorowskiemu i Dieperinkowi. — Gregorowski, najwyższy sędzia w Transwaalu jest Polakiem. Przed rokiem podaliśmy obszerny jego życiorys w łamach *Dziennika. P R.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 25 listopada. P. Kaftan w dalszym ciągu swoich wywodów omawiał cła zbożowe i w interesie obniżenia tych ceł dowodził konieczności budowy kanału Dunaj-Odra-Łaba; oświadczył w końcu, że stronnictwo jego może zawotować ugodę tylko takiemu rządowi, do którego ma zaufanie. Gabinet hr. Clary'ego przez zniesienie rozporządzeń językowych wypowiedział Czechom wojnę. „My — powiada mowca — podjęliśmy się tej walki i wierzymy, że gdybyśmy w niej nawet pozostali sami, dopomożemy naszej dobrej sprawie do zwycięstwa. Za posłami czeskimi stoi 6 miljonów inteligentnego i gotowego do ofiar narodu czeskiego“. (Huczne oklaski u Młodoczechów).

Następny mowca poseł Dworzak zaczął najpierw po czesku, potem omawiał przedłożenia ugodowe w języku niemieckim. Przypomniał, że lewica przed dwoma laty zajmowała inne stanowisko wobec tych przedłożeń, krytykował potem ugodę, w której zdaniem jego Austrja ponosi ekonomiczną klęskę wobec Węgier. P. Dworzak poruszył następnie sprawę „zde“, z której robi się kwestję państwową, a zakończył oświadczeniem, że stronnictwo jego obecnemu rządowi nie zawotuje ugody.

Z kolei poseł Jax (ze stron. chrześcijańsko-socjalnego) przedstawia się jako stary Austrjak, który zawsze bronił praw Niemców w Austrji; twierdzi, że skutkiem nieszczęsnej wojny Austrja w r. 1867 rozpadła się na dwie części, przyczem Węgry odniosły zwycięstwo, a Austrja została pokonaną.

Mowca cytuje słowa pewnego węgierskiego męża stanu, który się wyraził, że Węgry jako centrum, są silniejszą częścią państwa, a Przedlitawji przyznał tylko znaczenie prowincyj granicznych. Wobec tego ludy austrjackie powinny wszelkim sporom dać spokój i w patrjotycznem poczuciu poświęcić wszelkie siły energicznemu zwalczaniu Węgier. Stronnictwo mowcy pragnie, aby wszystkie narodowości, a więc Czesi i Niemcy żyli w zgodzie, a nie byli helotami Węgier. Węgrzy — zdaniem mowcy — nigdy wobec Austrji uczciwie obowiązków nie spełniali. Poseł Jax omawia dalej poszczególne przedłożenia ugodowe i zajmuje się przeważnie regulacją waluty, która według niego znacznie obciąża wytworne klasy ludności, a wychodzi na korzyść jedynie wielkiemu kapitalizmowi.

Regulacja waluty jest po prostu fałszerstwem monet, a następstwem jej będzie podwyższenie stopy procentowej. Państwo będzie o 100 miljonów więcej płacić tytułem procentu za długi swoje, niż dotychczas. W sprawie bankowej — twierdzi poseł Jax — że byłoby szczęściem dla Austrji, gdyby Węgrzy osobny bank założyli dla siebie. Skutkiem zawartej umowy kwotowej Austrja faktycznie płacić będzie nie 65 ale 85 procent. W końcu mowca oświadcza, że będzie wszelkimi środkami zwalczał ugodę. Na tem dyskusję przerwano.

Po odpowiedzi kierownika ministerstwa oświaty Hartla na kilka interpelacyj — posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 25 listopada. Subkomitet komisji dla zmiany paragrafu 14 zebrał się dziś. Na posiedzeniu byli także ministrowie: sprawiedliwości Kindinger i spraw wewnętrznych Koerber.

P. Zallinger postawił wniosek o ponowną zmianę § 14. Na przyszłość — wedle tej propozycji — miałoby być dozwolonem ministerstwu wydawanie rozporządzeń cesarskich pod odpowiedzialnością całego gabinetu w razie jeżeli parlament nie może być zwołany, a zwłoka grozi niebezpieczeństwem. Wykluczonem jest od wprowadzenia w drodze § 14 wszelkie obciążenie ludności, podwyższenie podatków, tworzenie nowych i sprzedaż dóbr państwowych. Dla każdego takiego rozporządzenia koniecznem jest ex post potwierdzenie parlamentu, który w tym celu musi być zwołanym najdalej w ciągu 6 tygodni, lub jeżeli izba poselska w owej chwili jest rozwiązaną, w ciągu 8 tygodni. Po zebraniu się rady państwa, rozporządzenia mają być do jej potwierdzenia wniesione — i to najpierw w izbie posłów — najdalej w ciągu tygodnia. Parlament, zanim potwierdzi, lub odrzuci rozporządzenia, nie może być odroczonym ani rozwiązanym. Jeżeli rząd po wydaniu rozporządzeń zaniedba zwołać radę państwa w odpowiednim czasie, lub nie przedłoży jej rozporządzeń w ustawowo określonym terminie, tracą one same przez się moc obowiązującą.

Wiedeń 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wniósł poseł Zabuda naglący wniosek o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wiadomo powszechnie, że Koło polskie od powstania tego gimnazjum dba o nie gorliwie i że dzięki energicznemu wystąpieniu Koła, popartemu skutecznie przez polskich ministrów, subwencja dla tego gimnazjum została uzyskaną.

Koło polskie jednak, jako stronnictwo poważne, nie mogło i nie może wnosić naglącego wniosku o upaństwowienie w okolicznościach b., gdzie z góry przewidzieć można, że nawet nagłość wniosku uznaną nie zostanie. Dowiedziawszy się, że wniosek taki zgłoszony został do prezydjum, Koło odbyło posiedzenie i uchwaliło wniosek poprzeć, a p. Czecza, jako mowcę wyznaczyć. Podniesiono przytem zgodnie i słusznie, że wniosek ten ma widocznie na celu — jak wszystkie wnioski wychodzące od grupy, do której należy p. Zabuda — demonstrację — i pokrycie kompromitacyj wszystkich opozycyjnych posłów polskich.

Wiedeń 25 listopada. Podczas wczorajszego posiedzenia izby posłów odbyło się krótkie posiedzenie Koła polskiego, na którem desygnowano jako mowcę p. Czecza do rozprawy w izbie nad wnioskiem nagłym w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Wiedeń 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych kierownik ministerstwa skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie bonifikacji opłat za opodatkowane piwa, oleje mineralne i cukier, w obrocie między Austrją, Węgrami, Bośnią i Hercegowiną.

Wiedeń 25 listopada. Komisja parlamentarna prawicy odbyła wczoraj posiedzenie celem omówienia chwilowej sytuacji politycznej. Przerwane obrady prowadzone będą dalej w przyszły poniedziałek.

Wiedeń 25 listopada. Podana w *Kurjerze lwowskim* z Wiednia wiadomość, jakoby Czesi grozili Kołu polskiemu wytoczeniem sprawy językowej w Galicji, jest najzupełniej bezpodstawną. Tak w Kole polskiem, jak i w klubie czeskim wszyscy zgodnie zapewniają, że czegoś podobnego nawet w przybliżeniu nie było.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 25 listopada. Trybunał stanu przesłuchiwał wczoraj w dalszym ciągu świadków.

Z parlamentu belgijskiego.

Bruksela 25 listopada. Izba deputowanych przyjęła *en bloc* 70 głosami przeciw 65 projekt ustawy o nowym systemie wyborów do Izby prawodawczej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 25 listopada. W toku wczorajszych obrad w izbie deput. nad budżetem spraw zagranicznych, oświadczył minister Delcassé, że Francja, dzięki swej jasnej i szczerej polityce, zdobyła sobie przyjaźń niektórych mocarstw, a poważanie wszystkich.

Minister położył na to nacisk, że Francja i Rosja stanowią wobec trójprzymierza dwuprzymierze, które ciągle się wzmacnia i konsoliduje.

Dżuma.

Sofja 25 listopada. Kwarantanna dla okrętów, przybywających z Tryjestu, została w portach bułgarskich zniesiona.

Tryjest 25 listopada. Ponieważ dzienniki doniosły, jakoby na pokładzie statku austrjackiego Lloyda „Berenice“ przybyłym do Gibraltaru, wybuchły 4 nowe wypadki dżumy, przeto dyrekcja jeneralna owego Towarzystwa ogłasza urzędową depeszę, jaką otrzymała z Gibraltaru, a w której nie ma żadnej wzmianki o ponownych wypadkach zasłabnięcia wśród załogi wspomnianego statku.

Grac 25 listopada. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do rady miejskiej wybrano 3 kandydatów niemieckiego komitetu wyborczego i dwóch socjalnych-demokratów. Po dokonaniu wyborów zaszły gwałtowne starcia między niemieckimi narodowcami i socjalno-demokratami; policja wkroczyła i przywróciła porządek.

Paryż 25 listopada. Rada gabinetowa wyznaczyła termin wyboru trzeciej części nowych członków senatu na 28 stycznia 1900 r.

Sofja 25 listopada. Krąży pogłoska, że rząd przygotowuje wydanie not papierowych z kursem przymusowym.

Wiedeń 25 listopada. *N. W.-Tagblatt* odwołuje podaną wiadomość o aresztowaniu rosyjskiego ministra skarbu Wittego i tłómaczy, iż pogłoska powstała wskutek wiadomości, krążących po Londynie o popadnięciu ministra w niełaskę i o tem, że cesarz odmówił mu urlopu aż do zakończenia sprawy Mamontowa. Pogłoska o rzekomym zamachu samobójczym ministra, również była manewrem giełdowym i nie ma żadnych podstaw. Podobno aresztowany został w Petersburgu dyrektor cyrku, imiennik ministra skarbu.

Petersburg 25 listopada. Arcybiskup mohylowski, metropolita ks. Kozłowski, zapadł na zdrowiu.

Wiedeń 25 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Kierownik ministerstwa skarbu zamianował sekretarza głównej fabryki tytoniu w Krakowie, Władysława Mikuleckiego, inspektorem głównej fabryki tytoniu w Winnnikach.

Wiedeń 25 listopada. Cesarz odwiedził dziś hrabinę Trani, siostrę śp. cesarzowej Elżbiety i zabawił u niej pół godziny.

Paryż 25 listopada. *Figaro* ogłasza protokół rewizyj domowych odbytych u zaumpcjonistów; protokół ten powiada między innemi, że w jednej celi znaleziono sumę 1,800.000 franków.

Kłajpeda 25 listopada. Wielkie wzburzenie wywołała tu wiadomość o dwóch zamachach na kolej. Na linji między Heydekrug a Ignacami, niewyśledzeni dotąd sprawcy zasypali tor ogromnemi bryłami kamieni, aby pociąg wykolejć, pod stacją zaś w Kłajpedzie leżał olbrzymi, 2 centnary ważący kamień. Dzięki uwadze personalu kolejowego uniknięto wielkiego nieszczęścia.

Kopenhaga 25 listopada. Angielski parowiec „Coquet“ zatonął koło wybrzeży norweskich. 11 osób z załogi utonęło. Kapitan i 10 ludzi z załogi zdołało się uratować.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Wybory. Z Nowego Sącza telegrafują nam, że burmistrz tamtejszy p. Lipiński zrezygnował i polecił kandydaturę p. Adama Doboszyńskiego.

Wobec tego kandydatura p. Doboszyńskiego ma większe szanse powodzenia od kandydatury p. Biadera narzuconej przez Niemców bialskich i zaleconej niestety przez komitet centralny dla zachodniej Galicji.

Z Wieliczki donoszą, iż prezes tamtejszej rady powiatowej p. Karol Czecz wniósł doniesienie karne do krakowskiej prokuratorji państw. w sprawie nadużyć w wielickiej Kasie oszczędności przeciw dyrekcji i jednemu z urzędników tej Kasy. Za podstawę śledztwa służyć będzie wynik badań, jakie przeprowadzi komisja, wysłana przez namiestnictwo. Komisja ukończy swe czynności za kilka dni.

Praktyczne urządzenie zaprowadzono w wagonach I i II klasy kolei petersbursko-warszawskiej. Mianowicie wszystkie miejsca w tych wagonach zostały ponumerowane i podróżni o ewiązani są oprócz biletów jazdy kupować tz. „plackarty“, po 1 rs. 50 kop., bez względu na odległość. Zwiększają się wprawdzie nieco wskutek tego koszta podróży. ma się jednak zapewnioną jazdę wygodną, co przy długich i męczących podróżach bezwarunkowo nie jest bez znaczenia.

Fałszerstwo pieniędzy w więzieniu. Historja ta miała miejsce w jednem z większych więzień w Kaliforaji. Więźniom nudziło się mocno, więc wynaleźli sobie to rentowne zajęcie. Fabrykowali monety, wynoszące 25 i 5 centymów. Fałszowane monety były łudząco podobne do prawdziwych i rozchodziły się w ogromnej ilości po Kalifornji. W końcu jednak wpadły tamtejsze władze na trop źródła fałszerstwa. Przeszukano wszystkie cele więzienne i znaleziono 6 form do wybijania 25 centymówek i 4 formy do 5 centymówek. Fałszerzy nie zdołano jednak przychwycić przy robieniu. Najsurowsze śledztwo nie zdołało wykryć, kto brał udział w wybijaniu fałszywych monet. Najciekawszą jest rzeczą, że fałszywe te pieniądze rozchodziły się po Kalifornji za pośrednictwem handlarzy, którzy do więzień dostarczali dla przyjemności odsiadującym karę „opium“.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 25 listopada.

(*fr.*) Widmo dalszego podwyższenia się stopy procentowej znów straszy spekulantów giełdowych. Oto w Londynie eskont prywatny zrównał się już zupełnie z eskontem bankowym, wynoszącym jak wiadomo 5%, wobec czego zachodzi obawa, że Bank angielski chcąc nadal utrzymać panowanie swe nad targiem pieniężnym, będzie zmuszony podwyższyć stopę procentową na $5\frac{1}{2}$ lub 6%. — Nieprzyjemna ta perspektywa tudzież trudności prolongacyjne odbierały dziś najmielszym nawet spekulantom ochotę do wdawania się w nowe transakcje. Niemałe zaniepokojenie w sferach t. z. montanistów wywołała także wiadomość, iż p. Steinwender postawił w radzie państwa wniosek, ażeby wobec strasznego wyzysku, jakiego się dopuszczają kartele, przystąpiono do zmonopolizowania produkcji żelaza i węgla na rzecz państwa lub krajów. — We wszystkich większych Kasach oszczędności w Austrji robią spostrzeżenie, że od pewnego czasu suma wkładek wycofywanych jest znacznie większą od sum wkładanych. I tak w ciągu października wycofano z wiedeńskiej Kasy oszczędności 6 miljonów zł., a włożono tylko 4 miljony, pomimo, że zarząd Kasy podwyższył procent opłacany od wkładek. Podobne stosunki panują także w innych Kasach oszczędności.

Wiedeń 25 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40 Akcje austr. Zakł. kredyt. 370·25, Akcje węg. Zakł. kred. 374·—. Akcje Anglobanku 148·25. Akcje Unionbanku 308·—, Akcje Laenderbanku 235·25, Akcje Bankvereinu 271·25, Akcje Bodencredit 448·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 328·75, Akcje kol. południowej 70·25, Akcje tramwajowe 435·—, Akcje kol. Elbethal 249·—, Akcje kol. Północnej 307·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 281·—, Akcje alpiny 277·50 Akcje Rima Muranji 330·75, Akcje praskiego Tow. żel. 1240·—, Akcje fabryki broni 180·—, Akcje tureckie tytoniow. 132·—, Oblig. węg. indem. 93·50, Renta majowa 99·60, Austr. renta koronowa 99·95, Węg. renta koronowa 95·10. 56 l. listy Tow. kred. ziem. 92·—, 4% listy Banku kraj. 95·50, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 94·40, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 93·20, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·75, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—. Losy tureckie 58·—, Marki 59·—, Ruble 127·50, N. Tramwaje lit a) 220·—, N. Tramwaje lit. b) 214·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 listopada 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. E. Łosiowa z Kocina. Hr. O. Poninska z Wołynia. S. Jędrzejowicz z Jasionki. S. Sękowski z Wojsławia. E. Olszewski z Dubia. F. Gamski z Jezierzan. A. Witosławski z Borszczowa. W. Górski z Różwinia. Dr. A. Krzyżanowski z Krakowa. Dr. R. Adamski z Jasła. H. Siegelbaum z Wiednia. R. Gothard z Budapesztu. B. Dersche z Worochty. B. Degginger z Monachjum. H. Hahn z Wygody. F. Dudiak z Warszawy. D. Rajew z Kijowa. W. Zamłyński z Paryża. F. Sonnenschin z Londynu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Biuro wywiadowcze Józefa Birkle Akademicka 14 poleca prywatnych urzędników z dobremi świadectwami i rekomendacjami, jakoteż wszelką służbę w miejscu i na prowincję. 1059

Kasjerki są zaraz do umieszczenia przez biuro pani **Bodyńskiej** Lwów **Rynek** dom Andrjolego. 1603

„Leonardówka" niezrównanej dobroci stara żytna wódka. Butelka 1 zł pół butelki 50 ct.; poleca HANDEL **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego l. 2.

Willa piątrowa z oficynami i morg ogrodu jest do sprzedania ul. Zamkowa 15. 1052

Znakomitych dworskich urzędników, fabrycznych, bankowych, handlowych i innych fachowych ludzi — poleca Biuro rekomendacyjne **„Impreza"** Lwów Mickiewicza 22. — Zlecenia kupna, sprzedaży uskutecznia; zarazem wszelkie anonsowanie najtaniej. 1058

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·60, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano
gorące śniadanie
OGNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Ja Anna Csillag



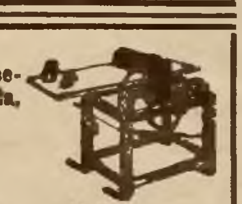
Z moim na 180 cm. olbrzymim blond włosem otrzymałam takowy po jednomiesięcznem użyciu spreparowanej przezemnie pomady. Jest ona uznaną przez najsławniejsze powagi, jako środek przeciw wypadaniu włosów i nowemu porostowi tychże. Wzmacnia u mężczyzn brodę i nadaje już po krótkiem użyciu naturalny połysk włosom na głowie i na brodzie, zachowuje je od siwizny do najpóźniejszego wieku. 1614 1—12

Cena jednego słoika 1, 2, 3, 4 i 5 zł.

Wysyłka pocztowa codziennie za nadesłaniem należytości, lub za pobraniem pocztowem na wszystkie strony świata wprost z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia nadsyłać należy.

Anna Csillag.
Wiedeń, I., Seilergasse 5.

Najnowsze maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki do bielizny, magle, najlepsze



MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania
WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.
Urządzenia całych pralni.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Skład i Pracownia Futer
BRACI LUBELSKICH
przy ulicy Wałowej l. 3 we Lwowie

Polecamy na sezon zimowy **swój świeżo sprowadzony** zapas futer, jakoteż gotowych futer **damskich i męskich**, kołnierze, zarękawki, czapki, baranice, i wiele innych a możliwych rzeczy w **zakres kuśnierstwa wchodzących.** Również utrzymujemy na składzie **wielki wybór sukna do pokrycia futra** 918 i sprzedajemy po możliwie **najniższych cenach.** 1—5

Cenniki na żądanie gratis i franco.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych
w Sassowie
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
WE LWOWIE 188 1—?

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.
Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.
Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!
Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego**, wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego.** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski**, oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Na nieustającą wystawę
okazów przemysłu krajowego
nadesłano większe partje 1040 1-1
sukien łańcuckich z ciepłej wełny, kilimów, makat jedwabnych, płócien i stołowej bielizny, oraz wyrobów rzeźbiarskich i stolarskich.



Naturalne
WINA
węgierskie, austrackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości
poleca handel herbaty
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki liczba 10.

Najlepszą
WODĄ DO UST
od lat 50 polecaną przez profesorów radcę dworu Oppolzera, Schnitzlera, Kainzbauera i t. d., jest bezsprzecznie
ANATERYNOWA
c. k. nadwornego dentysty
dr. J. G Poppa w Wiedniu
we flaszkach po zł. 1·40, 1.— i 50 ct. o zadziwiającym skutku przeciw wszystkim wadom zębów, nieprzyjemnemu oddechowi, chwiejącym się zębom, wzmacnia dziąsła, utrzymuje zęby aż do późnej starości, chroni aparat żucia przeciw gniciu i t d.
Proszek do zębów 63 ct., Anaterynowa pasta do zębów w szklanych puszkach 70 ct.; w pakietach 35 ct.; plomba do zębów 1 zł.; aromatyczne mydło przeciw nieczystościom skóry 30 ct.
We wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach.
Tylko wtedy prawdziwa, gdy jest we flaszkach jak obok wyobrażona, z niebieską etykietą w języku francuskim ze złotym drukiem mej firmy. 1618 1-23

Niezbędne dla każdej rodziny

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów - malarzy
pismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dewelpy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeratę należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Fabryka
cukrów deserowych
i herbatników
JANA HOEFLINGERA
Lwów, Teatralna l. 8., (plac św. Ducha) 1061 1—2

ma zaszczyt uwiadomić swoich Wielce Szanownych odbiorców, że **na św. Mikołaja i Gwiazdkę** będzie mieć nadzwyczaj bogaty wybór różnych odpowiednich podarunków

po cenach możliwie najtańszych.

Gotowe sortymenty do ubrania Bożego drzewka po zł. 1·50 i 3.

Bombonierki pluszowe, atłasowe, drewninne ręcznie malowane, oraz

Pudełka kartonowe z ładnymi obrazkami

po cenach fabrycznych od 15 ct. począwszy.

Przyjmuje zamówienia na pieczywa różnego rodzaju i wykonuje takowe jak najstaranniej.

3
sensacyjne powieści
za bajecznie tanią cenę
można nabyć w Administracji
„ŚMIGUSA" i „MÓD PARYSKICH"
Lwów, ul. Akademicka l. 10

Miłość zwycięża
wraz z przesyłką pocztową **50** ct.
Straszna kobieta
wraz z przesyłką pocztową **40** ct.
O męża
wraz z przesyłką pocztową **35** ct.

Wszystkie te trzy powieści razem kosztują tylko
1 zł. 15 ct.
wraz z przesyłką pocztową.

Magazyn haftów i drobiazgów
Adama Hausera przedtem
Mikołaja Ludwiga
we Lwowie, przy ulicy Halickiej, l. 14,
Poleca w wielkim wyborze:

Parasole, kalosze rosyjskie i amerykańskie, wełniane rękawiczki, pończochy, kamizelki damskie z rękawami i bez tychże, kamasze i t. p.

Wełny w różnych gatunkach do robót pończoszkowych, włóczki, jedwabie, bawełny i kanwy do haftów, wszelkie przybory do szycia i krawieczyzny.

Przybory toaletowe, perfumerje, mydła etc.

Rękawiczki glace damskie, gorsety i inne w zakres handlu wchodzące artykuły. 1036 1-1

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

COOK'A
podróże całych towarzystw
i podróże poszczególne
2 dni w podróży, 7 dni w Paryżu.
Całkowite utrzymanie, wycieczki, wstępy etc. etc.
Na wystawę paryską 1900
zł. **200**
Zadatek 10 zł., reszta wedle upodobania.
Informacje i programy udziela bezpłatnie
Lewi Ludmerer we Lwowie, Kaźmierzowska l. 21.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule szone po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizolki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Antoni Enders
we Lwowie, Rynek l. 26
1050 1—4 poleca
w największym wyborze
Wszelkie artykuły drobiazgowe
do szycia, haftu
i robót damskich.
Najnowsze HAFTY zaczęte i ukończone na kanwie, suknie i innych materjałach.
Kanwy, wzory, włóczki i jedwabie we wszystkich istniejących kolorach

Już nadeszły
Kalendarze podkładkowe „Engel"
1051 na rok 1900 1—2
z bibułą po złr. 1·50 z przesyłką pocztową złr. 1·76
są do nabycia w **HANDLU**
Seyfartha & Dydyńskiego
we Lwowie ulica Trybunalska l. 1
Cennik szczegółowy handlu na żądanie franco.

Rok założenia 1878.
NOWOŚCI
w wielkim wyborze na podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok otrzymał i poleca po cenach nadzwyczaj umiarkowanych 1—5
1074
Magazyn specjalno-galanteryjny
pod firmą: „Au bon marche"
KESMARKY & ILLÉS Następca
WŁADYSŁAW CIECHULSKI
WE LWOWIE
róg placu Marjackiego i ul. Teatralnej l. 2, dom kapitulny.
Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie.

Znakomite cygaretki, może za stali czekolady do krajania chleba i użytku w kuchni

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.



Od lat 45 w użyciu w bardzo wielu stajniach **przy braku ochoty do żeru, złem trawieniu, do poprawy mleka i wydatności podojo u krów.**
Cena 1 pudełka 70 ct., pół pudełka 35 ct.

Kwizdy pokarm wzmacniający
dla koni i bydła rogatego. Cena pudełka na 5 porcyj 30 ct., skrzynka na 50 porcyj 3 zł.

Kwizdy proszek dla świń
djetetyczny środek dla poprawienia opasu. Małe pudełko 60 ct., wielkie pud. zł. 1.20.

Kwizdy proszek dla drobiu
djetet. środek jako dodatek do karmy dla gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi itd. 1 pudełko 50 ct.

Kwizdy maść na kopyta
dla ochrony popękanych i łamliwych kopyt, 1 puszka z 400 gr. zł. 1.25.

Kwizdy kit do kopyt
sztuczny róg kopytowy. Cena 1 laski 80 ct.

Kwizdy mydło do mycia 58 b 1—?
dla zwierząt domowych. — 1 sztuka 40 ct.

Kwizdy mydło do siodeł
do czyszczenia i konserwowania siodeł i uprzęży. — Cena puszki 1 zł.

Kwizdy „Rattentod"
nietrujące (zabójcze dla szczurów i myszy) 1 laska 50 ct.

Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda**
c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

C. k. uprz. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny
we Lwowie
przyjmuje **od 1 października 1899** począwszy
Wkładki
na asygnaty kasowe
4- procentowe, wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½procentowe, wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu
jakoteż
Wkładki
na rachunek bieżący
dla których na żądanie wydaje
Książeczki czekowe. 1015

Lwów dnia 30 września 1899. Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 9·30§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta (z przepisem gotowania).

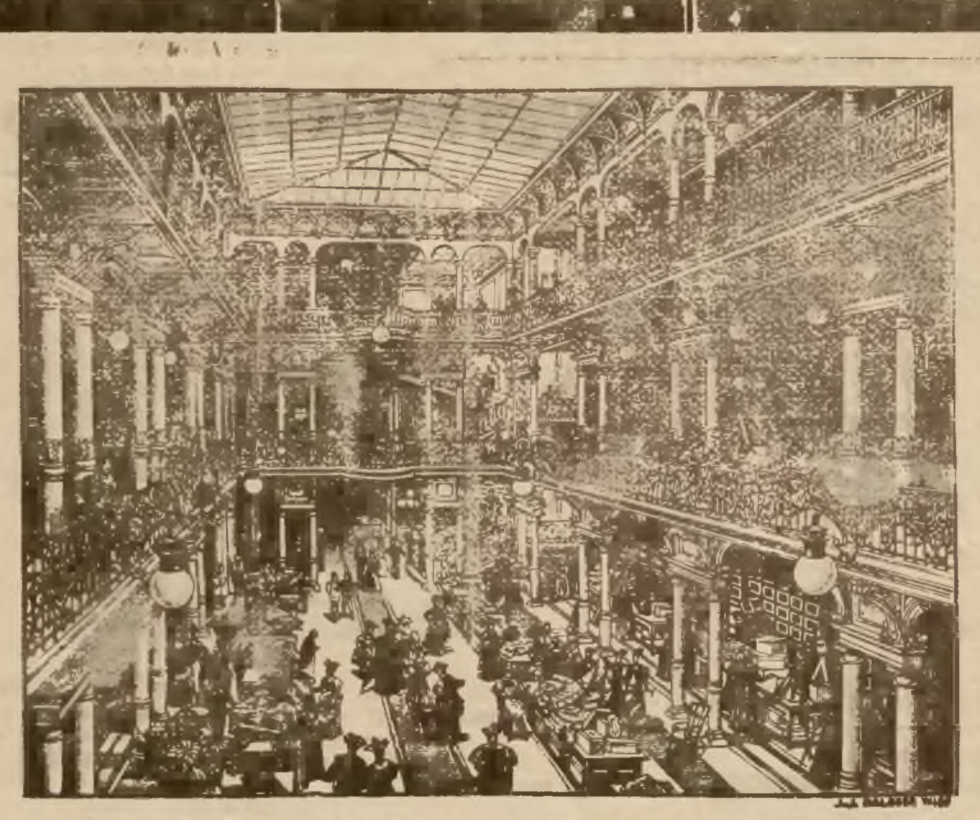
1222 c 1—?

Wzmacnia i pokrzepia dzieci, jak żaden inny środek odżywczy. Nie zatyka i usuwa katary żołądkowe.

Dla kuchni w ogólności

dostarcza „Quäker Oats" (amerykański owies gnieciony) następujących korzyści: Rozgotowuje się prędko (w 15—30 minut); rozkleja się bardzo dobrze w samej wodzie gotowany, dlatego odpada wszelka zaprażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats" mają smak delikatny; „Quäker Oats" jest bardzo wydatne, dlatego tanie w zastosowaniu.

Towary modne i lniane, — tkaniny wełniane, pływany i materje jedwabne.



Lokal sprzedaży firmy

KASTNER & OHLER w GRACU (Styrja)

1337 1—3 Największy Skład MATERJAŁÓW sukiennych, specjalności w Loden styryjskim i tyrolskim.

Ceny stałe; próbki i katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Zlecenia z prowincji załatwiają się jak najstaranniej.

C. i k. nadworny dostawca — VIRIBUS UNITIS. — C. i k. nadworny dostawca

R. Ditmar, Lwów

poleca

PAJĄKI i LAMPY

elektryczne i gazowe



jakoteż 1048 1—5

różnorodne lampy naftowe.

PIECE NAFTOWE

do ogrzewania mieszkań, które ani kopcą ani śmierdzą pod gwarancją, wyborny najnowszy wynalazek zastosować można bez rur i komina w każdym pokoju.



Nafta tylko niezapalna (zupełnie bezpieczna).

Skład artystycznych i sanitarnych wyrobów majolikowych.

Uwaga: Ostrzega się szan. P. T. Publiczność przed falsyfikatami pochodzącymi z innych fabryk, opatrzonymi moimi palnikami.

100—300 guldenów miesięcznie

zarobić mogą pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów

1336 Zgłoszenia do 1—2

Ludwika Österreichera

VII-. Deutschegasse ... Budapest.

Choroby weneryczne, skórne

i zastarzałe maciczne, wogóle w najcięższych wypadkach chorób kobiecych leczy **Dr. FRISCH**, Kaźmierzowska 3., II piętro.

1027 1 4

Inżynierowie - mechanicy

z dwoma egzaminami państwowymi, dwuletnią praktyką, biegli w języku niemieckim i polskim, znajdą natychmiast posadę z dobrą płacą i trwałem zajęciem.

Zgłoszenia pod: **20 a 1914 Rudolf Mosse, Wien.** 1338 1—5



Pasaż **Hausmana.**

Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiowane)

Od $^{26}/_{11}$—$^{2}/_{12}$ do widzenia

Wspaniały zamek króla **Ludwika II** bawarskiego Herenschiemsee

1082 Wstęp 10 centów. 1—1

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że zaprowadziłem w mojej restauracji na życzenie moich P. T. Gości

PIWO eksportowe

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów, która to nowa marka zyskała sobie ogólne uznanie.

Zapraszając Szanowną P. T. Publiczność do przekonania się o znakomitej jakości tego piwa, polecam zarazem łaskawym względom moją restaurację, zaopatrzoną we wszelkie doborowe trunki i potrawy.

Schulim Stoff

1072 1—4 **restauracja pod „Słoniem" ul. Sobieskiego 26.**

Richtera

kotwiczne skrzynki budowlane



są dla dzieci najmilszą i najlepszą zabawką, jaką im w ogóle podarować można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane mogą być każdego czasu przez **skrzynki dopełniające** systematycznie powiększane, przez co zyskują podwójnie na wartości. Richtera kotwiczne **skrzynki** budowlane są po cenie; 0·75, $1\frac{1}{2}$, $3\frac{1}{2}$, $4\frac{1}{2}$, 6—10 koron i **wyżej we wszystkich lepszych składach z zabawkami** do nabycia; należy jednakże uważać na markę kotwicę i nie przyjmować żadnych skrzynek budowlanych **bez kotwicy, które jako naśladownictwo, są nieprawdziwe**.

Nowość! Richtera gry w cierpliwość: Sfinks, Djabełek, Uśmierzyciel, Piorunochron i t. d. cena 70 groszy. Prawdziwe tylko z kotwicą!

Kto dzieci obdarować pragnie, ten niech od niżej podpisanej firmy zażąda czemprędzej nowego bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franko.

F. Ad. Richter & Cie., pierwsza austr.-węg. c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych. **Kantor i skład: 1. Operngasse 16 Wiedeń** fabryka: XIII/₁ (Hietzing), **Rudolfstadt. Norymberga, Olten** (Szwajcarja) **Rotterdam, New-York.** 215 Pearl-Street.

WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 1302 1—?

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. Założony w r. 1848.

Dla amatorów dobrego piwa!

Jako właściciel jednej z najstarszych lwowskich restauracyj, znający dokładnie wymagania Szanownej P. T. Publiczności, urządziłem we własnym domu osobny lokal, w którym sprzedawać będę wyłącznie tylko

Piwo eksportowe

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów, a to w tem przekonaniu, że nowa ta marka, uznana przez prawdziwych znawców za znakomitą, śmiało konkurować może z obcemi a zbyt drogiemi piwami.

W lokalu tym postarałem się o doborową kuchnię i wszelkie trunki najlepszej jakości, to też mam nadzieję, że uda mi się pozyskać względy Szanownej P. T. Publiczności, którym polecam się, prosząc o liczne odwiedziny.

Eliasz Herman

restaurator **przy ulicy Gródeckiej liczba 60** róg ul. Na Błonie.

Akcyjne Towarzystwo

dla wyrobów tkackich i sukienniczych

w ŁAŃCUCIE

Poleca wyroby wykonane z czystej wełny owczej w szczególności:

SUKNA GŁADKIE na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policji miejskiej i t. p.

Sukna zwane lodeny, kamgarny i chewioty na ubrania i zarzutki — grube sukna szaraczkowe i bronzowe, oraz z sierci wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.

KOCE w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe dla użytku szpitali, koce na konie i wózki.

Wyroby nabywać można w następujących składach komisowych:

we Lwowie: Na nieustającej wystawie okazów przemysłu krajowego, plac Halicki, oraz w Bazarze krajowym przy ulicy Trzeciego Maja;

w Krakowie: w Bazarze krajowym w rynku;

w Nowym Sączu: w Chrześcijańskiej spółce handlow. w Bazarze krajowym; **w Wieliczce:** w Towarzystwie rolnem okręg.; **w Dębicy** w Towarzystwie handlow.; **w Rzeszowie** u p. Roberta Doutha; **w Lisku** w Towarz. zaliczkowem; **w Stryju** u p. Juljusza Barańskiego; **w Tarnopolu** w Bazarze kraj.; **w Przemyślu** w Bazarze kraj.; **w Łańcucie** w Towarz. produkcyjnem i handlowem; **w Gorlicach** w krajowym warsztacie tkackim; **w Krośnie** w kraj. Towarzystwie tkackim „Prządka".

Próbki sukien wysyłamy w kolekcjach częściowych stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar. Towarzystwo zakupuje wełnę owczą po cenach targowych ewentualnie na żądanie daje w zamian gotowe wyroby. 1066 1—2 **Zarząd.**

Przedostatni miesiąc.

Do wszystkich

6

Ciągnień

Wielkiej loterji dobroczynnej

na dochód Stow. poliklinicznego

kosztuje jeden los tylko 1220 1—2

1 Koronę

Główna wygrana

100.000

koron wartości

5 po 20,000 koron wartości gotówką z odciągnięciem 20%.

Pierwsze ciągnienie

nieodwołalnie

4 stycznia 1900.

Odroczenie terminu ciągnienia jest wykluczone.

Losy są do nabycia w domach bankowych:

Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.

Lwowskie piwo eksportowe

wyrabiane z najdoskonalszych gatunków słodu i chmielu, jako ekwiwalent obcych a drogich piw,

utrzymują na składzie i sprzedają **na miary następujące** lokale **we Lwowie:**

1071 1—4

Belle-vue kawiarnia S. Reich ul. Karola Ludwika.	**Kratochwil** Hotel szwajcarski ul. Batorego 20.
Brattel J. ul. Sykstuska 35.	**Kraus Adolf** ulica Żółkiewska 3.
Cafe-Corso Hermann Flitter ul. Karola Ludwika 41	**Landau I.** ulica Kaźmierzowska 28.
Gensel J. ulica Kaźmierzowska 11.	**Landes J.** ul. Halicka 9.
Graff F. Pod „Dzwonami" ul. Karola Ludwika 33	**Laufer J.** ul. Sykstuska 17.
Helmann W. ulica Kaźmierzowska 22.	**Magenheim S.** ulica Piekarska 24.
Hermann Eliasz ulica Grodecka 60.	**Nelken Michel** ulica Na Blonie 6.
Heustein L. ul. Pańska 17.	**Stocknopf B.** ulica Kaźmierzowska 20.
Kanarienvogel A. ulica Jagiellońska 16.	**Stoff Schulim** ulica Sobieskiego 26.
Kassner A. ul. Kurkowa 7.	**Tune E.** ulica Szeptyckich 32.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Ogłoszenie.

Prześwietna Rada stoł. miasta Lwowa zaciągnęła pożyczkę

10,000.000 złr. w. a.

uchwaliła, by za część tej kwoty zostały zaprowadzone w mieście

Wodociągi.

Skutek jest ten, że wody w tym roku jeszcze nie mamy, ale z powodu rozkopanych rowów mamy na ulicach potężne błoto. Sposobu usunięcia błota z chodników i ulic nie ma, ale jest sposób, by uchronić się od powalania obuwia, od zamoczenia nóg i od możliwej słabości. 967 1—?

Ten sposób jest: Kupić dziś jeszcze **prima petersburskie kalosze.** Po najtańszych cenach, damskie od 1 złr. 70 ct. — dostać można w handlu pod firmą **Stanisław Gabriel** we Lwowie plac Halicki l. 3.

Kto chce dzieciom swoim zrobić nadzwyczajną uciechę na **„Gwiazdkę"**, niech kupi pudełko z farbami z krajowej fabryki farb **J. Karmańskiego i Sp. w Krakowie.**

Pudełka te są do nabycia we wszystkich handlach papieru i farb. — Proszę wyraźnie żądać fabrykatów Karmańskiego i Sp., a nie zagranicznych.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.